

Kuryer Poznański.

No. 59.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 13 marca 1875

Ludwik Gayzler.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 20 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Ryckiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Ciesi, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Co. w Frankfurcie; H. Altmann w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haras, Laflite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szwedzkiego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr. 6 fen. — Drukarnia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 13 marca.

Jak z Paryża donoszą do Biura Wolffa, panuje w kołach parlamentarnych przekonanie, że książę Audiffret Pasquier otrzyma większość głosów przy wyborze marszałka Zgromadzenia narodowego. — Co do programu nowego gabinetu, z którym p. Buffet miał wczoraj wystąpić przed Zgromadzeniem narodowym, słychać, że nosi na sobie cechy nader zachowawczą. Wszystkie odcienia lewicy, oba centra i część członków umiarkowanej prawicy zgadzają się w tym, że należy nowe ministerstwo szczerze popierać.

Donosiliśmy przed niejakim czasem, jak szczegółowo dzienniki angielskie, a na czele ich londyński Times zajmowały się wzrostem niemieckiej marynarki wojennej. Jak się teraz pokazuje z wczorajszego posiedzenia Izby niższej, reprezentanci kraju niemniej jak mężowie stanu w Anglii wzięli sobie do serca pośrednie ostrzeżenie, w owych dziennikarskich artykułach zawarte; na posiedzeniu tym przełożył lord admirał, p. George Ward Hunt Izbie niższej budżet marynarki, w którym żądany jest kredyt nadzwyczajny na wykończenie kilku okrętów pancernych. Według preliminarza rządowego ma angielska flota pancerna pod koniec roku 1877 składać się z dwudziestu i sześciu pierwszorzędnych okrętów pancernych. Dawniejszy minister marynarki, pan Göschen poparł gorliwie żądanie rządu.

Rząd Alfonsa XII hiszpańskiego, który już przez całą Europę uznany został, doznał w tych dniach takiego oficjalnego uznania równie i od rządu Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Dnia 11 bm. wręczył poseł Caleb Cushing listy uwierzytelniające swojego rządu, a w przemowie wypowiedzianej przy tej sposobności zapewnił króla Alfonsa, że otrzymał polecenie przytwierdzenia oddawna istniejących przyjaznych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią. — Tegoż dnia wręczył włoski poseł Maffei królowi Alfonsowi bardzo serdeczną odpowiedź króla Wiktora Emanuela na notyfikację o wstąpieniu na tron hiszpański. — Nie tak pomyślnie, jak w dyplomatycznych stosunkach z granicą powodzi się rządowi don Alfonsa na teatrze domowej wojny. Powodzenie oręża karlistowskiego musiało zaiste w ostatnich czasach bardzo być wielkie, kiedy, jak donoszą z Estelli do Times londyńskiej z wiarogodnego źródła, minister wojny odbywał z pośrednikami wysłanymi z obozu karlistów konferencje, na których zgodzono się pod względem wymiany jeńców, a co więcej, przyznać miano karlistom prawa strony wojowniczej.

Telegraphen Corresp. Bureau potwierdza z kompetentnego źródła wiadomość o zamiarze cesarza Franciszka Józefa austriackiego odwiedzenia przy sposobności podróży do Dalmacji króla Wiktora Emanuela w Wenecji. Liberalne dzienniki austriackie pochwalają, jak się tego było można spodziewać, bezwarunkowo ten zamiar.

W Dzienniku Poznańskim czytamy, co następuje:

Katolikom w Niemczech, jak pisze Gaz. Tor., zniesienie ambasady niemieckiej w Watykanie stało się pobudką do kontr-demonstracji. Około Wielkanocy tegorocznej wybiera się do Rzymu „poselstwo ludu katolickiego w Niemczech“, które ma poniekąd zastąpić zniesioną ambasadę i złożyć u stóp Ojca św. adres, pokrzyty podpisami katolików „z całych Niemiec.“

Do agitacji tej starają się wciągnąć duchowieństwo nasze i lud nasz. Przekonani jesteśmy, że ani duchowieństwo nasze ani lud nie przyłoży ręki do dzieła tego, w którym są interesowani sami tylko Niemcy, a nie przyłoży w imię godności narodowej, która nie pozwoli im ścierać z siebie odrębności naszej polskiej przez łączenie się z Niemcami, nawet katolikami, bo, jak to obecnie czyni okazuje, oni podobnie, jak i wszyscy Niemcy, widocznie gwałtownie wcielanie nas do Rzeszy niemieckiej za prawnie dokonane uważają, skoro nas do niemieckiego adresu pociągają usilnie. Słusznie też Gazeta Toruńska ostrzega duchowieństwo i lud nasz przed tą agitacją, a my, podzielać ją jak najzupełniej w tym względzie jej opinie, na tych kilku słowach porzucamy w tym przekonaniu, że nikt z naszych rodaków podpisu swego na adresie rzeczonym nie położy. Więc powiemy, a w tym punkcie również godzimy się z Gazetą Toruńską, że żaden też z duchownych Niemców, u nas zamieszkałych, nie będzie żądał, aby lud nasz, w parafach przez nich zawiadywanych osiadły, adres rzeczony podpisywał, bo lud ten polski — nie niemiecki.

Co do naszych obu archidiecezji obawy Dziennika są całkiem płonne. O agitacji, o jakiej tu mowa, nie słyszeliśmy wcale i zgoda się jej nie obawiamy. Dziennik powinienby wiedzieć, że duchowieństwo nasze i lud nasz nigdy jeszcze dotąd nie podpisywali i nie wysyłali niemieckich „Ojca św. adresów.“

Mówimy, jak oczywista, o naszych obu archidiecezjach, bo tego, co się dzieje w diecezji chełmińskiej, w której wychodzi Gazeta Toruńska, nie wiemy.

O dalszych postępkach p. Kieka w Kamionie piszą do Orędownika pod dniem 10 b. m.:

Korespondent (A. z K.) pisał w swej korespondencji z 28 lutego: „Trzeba się Boga zaprzeć, bo inaczej to panie nauczycielu pójdziesz za swoje trudy i moży z torbą“, że zaś w niczem się nie zawiódł, zaraz wykaże.

Wczoraj, 9 marca, otrzymał p. Tumidajski list od kr. rejencji, z którego się dowiedział, że mu miejsce w Kamionie odfetowano, i to z tej przyczyny, że przez swe występowanie względem p. Kieka nie uszanował praw krajowych. Tego się p. Tumidajski spodziewał, kiedy mu dziecko umarło. Gdy bowiem udał się do p. Kieka, aby mu zapłacić 15 gr. za nieeksportowanie, zaszła następująca scena:

Pan Tumidajski wszedłszy do pokoju p. Kieka, pozdrowił go, jak ten z wyczaj: „Guten Morgen“ i przedstawiając się p. Kiekowi, oznajmił, że mu dziecko umarło i że nie chce go w Kamionie chować, tylko w Kwieczu, i to na życzenie swych rodziców i ponieważ tam już więcej członków jego rodziny spoczywa. Na to p. Kiek pyta się: Jak pan każesz chować, cicho czy głośno? Tego nie wiem jeszcze, odpowiada pan Tumidajski, gdyż to nie odenienie, ale od żony i rodziców moich zależy. Na to p. Kiek: Powiedz mi pan zaraz, bo przedź czy później o tym się dowiem, a co tam, to i mnie Pan musisz zapłacić, — o ja znam już Pana, Pan najwięcej przeciw mnie agitujesz, ale właśnie dla tego musisz Pan ciężko odpokutować, tak! tak! ja się o to postaram, Pan miałeś otrzymać posadę w Siwnie, ale pożegnaj się Pan z nią, a teraz proszę zapłacić mi Pan 15 gr.

Jak się więc teraz wykaże, umie p. Kiek dotrzymać słowa. Tak p. Kiek stanuje stan nauczycielski, tak stara się o to, aby biedny nauczyciel, który już i tak nie wie, jak się obracać, aby nie żyć jak prosty wyro-

bnik, zupełnie pozostał bez chleba, a przecież musi znać dobrze, jak to nauczyciel z familią żyje, boć przecie jego ojciec też jest nauczycielem.

O! panie Kieku, nie myśl, że p. Tumidajski przez to na ciebie narzeka, bynajmniej; pierwszym słowem jego, gdy list otrzymał, było „stało się“, a drugim „niech mu Bóg tego nie pamięta“ — a ja powiem: „niech ci, panie Kieku, Bóg za to wynagrodzi.“

Projekt do prawa

odnoszącego się

do powstrzymania wypłat z kas rządowych dla rzymsko-katolickich biskupstw i duchownych.

W poniedziałek mają się rozpocząć w Izbie deputowanych rozprawy nad projektem do ustawy, mocą której rząd w odwiecie jakoby za niedawno ogłoszoną Encyklikę papieską, zostanie upoważniony do powstrzymania wszystkich wypłat, jakie dotąd z kas państwa zakładom duchownym, biskupom, kapitułom i pojedynczym księżom czyniono. Wypłaty te z rozmaitych pochodziły tytułów i były po największej części słabym wynagrodzeniem za odebrane wpięć Kościołowi majątki i dotacje. Obecnie wszechwładne państwo, wychodzące z zasady, że wobec jego woli żadne zobowiązania nie istnieją, chce się uchylić od wszystkich, choć i najuroczystszych przyrzeczeń i prawomocne dotąd umowy na bok usunąć. Dawniejsze prawo publiczne nie pozwalało na jednostronne znoszenie traktatów, ale czegoż liberalizm dzisiejszy nie odmieni i nie wywróci? Prawda, rząd pruski nie dotrzymał żadnych obietnic Kościołowi katolickiemu przy zaborze kraju naszego uroczyste poczynionych, zniósł klasztory, zagarnął majątek kościelny i pokrzywdzonym skąpe tylko rzucił wynagrodzenie, wszelako do tej pory umów publicznych samowolnie, w pierwszym zapędzie nie rozzdzierał; teraz liberalizm i do tego przychodzi. Bulla de salute animarum staje się, skoro nowe prawo przyjęte będzie, martwą tylko literą.

Że prawo w Izbach przejdzie, o tym wiemy doskonale i w żadne nie bawimy się urojenia. Taki szal owładnął umysły, iż liberałom zdaje się, że mogą i prawo boże i prawo natury i wszelkie prawa polityczne lub społeczne zaleźniami uczynić od woli żywiołów konstytucyjnych, zdać na łaskę i niełaskę przypadkowych parlamentarnych większości. Tyle się napisali i nagadali przeciw nietolerancji katolickiej, przeciw uciskom i przymusom sumień za dawnych czasów, dziś

nawet gotowi są powtarzać swoje oklepane i przesadzone albo niesłuszne zarzuty, a oto sami praktykują największą nietolerancję i najszerszymi więzami sumienia ludzkie krepują. Niezawodnie absolutyzm jest bardzo złą rzeczą i z pojęciami chrześcijańskimi wcale się nie zgadza, wszelako z wyjątkiem absolutyzmów mongolskich i absolutyzmu moskiewskiego, żaden absolutyzm tak daleko nie szedł i nie idzie, jak systemat parlamentarny czasów dzisiejszych.

Prawo więc przejdzie i okaże się bardzo twarde; jeśli zaś chcemy wiedzieć jak je będą stosować, to zajrzyjmy do niedawnych dzieł i zobaczmy, jak w Prusiech rozporządzenia fiskalne przeciw Kościołowi katolickiemu po wszystkie czasy stosowano. O tej rzeczy wspominał nieco w ostatniej mowie swojej ks. Respadek a jeszcze obszerniejszy i dokładniejszy wywód znajdziemy w Promemoria, jakie w r. 1848 zmarły ks. Arcybiskup i obie kapituły nasze do ministra przesyłały.

Oczywiście Kościół nasz od razu zubożeje a wiele księży znajdzie się w niedostatku. Zaręczają nam w pismach publicznych, że ministerstwo rachowało właśnie na groźbę tej ostateczności i że się spodziewa, iż znaczna część kleru ustąpi. Co do nas, lepij trzymamy o bystrości ministrów. Jeśli z początku mogli oni do pewnego stopnia przypuszczać, że w wieku materializmu i sobkostwa, interes materialny zaczepiając, zmusi się zagrożonych do poddania się lub ustępstwa, to dzisiaj, po dwuletnim doświadczeniu, już im się takich iluzji żywić nie godzi. Przekonani tedy jesteśmy, że wiedzieli i wiedzą, iż napotkają opór nieprzeparty i że chcą korzystać z tego oporu, aby dzieło zniszczenia posunąć dalej.

Ministrowie zarzucają Ojcu św., że przemawiając tak stanowczo jak w Encyklice, wszelkie porozumienie niepodobnym czyni. Tymczasem Ojciec św. obwieszcza tylko nieomylnie zdanie Kościoła o faktach już dokonanych. Gdyby się nie odzywał, zarzucano by mu z innej strony, jak się to już nie raz działo, że oszczędza potężnych i że jest niewiernym stróżem prawdy bożej. Ozwał się więc i ozwał z tą stanowczością i tą powagą, jaka przystała Namiestnikowi Chrystusowemu. Zresztą sądzi on terazniejszość, nie przesądza przyszłości; niechaj się pojawia zgodniejsze usposobienia a wrota im na oścież otworzy. W tej sprawie historia wyda kiedyś swój wyrok, obecnie już sumienie chrześci-

Testament

Hetmanowej Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej.

Zapowiedzianego swego czasu wydawnictwa Muzeum Konstantego Swidzińskiego, stanowiącego dalszy ciąg „Biblioteki Ordynacji Krasieńskich“, wyszedł obecnie tom pierwszy. Tomu tego księga pierwsza zawiera opis rękopismów, pochodzących z archiwum Radziwiłłowskiego, a znajdujących się obecnie w bibliotece Ordynacji Krasieńskich, szereg listów wielkiego wojownika Jana Karola Chodkiewicza, oraz kilku innych osób z rodziny hetmana, a w dodatku testament jego żony Zofii z Mieleckich.

Ku uczczeniu tej wielkiej matrony polskiej i ku zbudowaniu dzisiejszych niewiast polskich, podajemy z rzeczownego testamentu niektóre ustępy częścią w streszczeniu warszawskiej Kroniki, częścią w dosłownym brzmieniu:

Oto są słowa umierającej Chodkiewiczowej do zwycięzcy pod Kircholmem i Chocimem:

„Pospolitego zwycięzcy ludzkiego naśladować słusznie i ja miała, widząc bliski koniec skończenia dni moich w rozrządzeniu dóbr mych; ale żem

to już dawno uczyniła, zwłaszcza majątności zostawione mi od rodziców moich, teraz samą tylko sumę mając na pewnych majątnościach, uważając jakoby ją obrócić i komu ją do szacunku po zejściu mojem z tego świata podać, a nie widząc słuszniej jako ku temu, którego łaski i szczerzej miłości zawsze doznawałam, przetoż nie testamentem, ale uniżoną moją prośbą w tym ostatnim piśmie mojem mego miłościwego pana i najmilszego małżonka proszę i obowiązuję tą miłością, którąm znała żyjąc z nim, aby Pana Boga się-bojąc, a w sumieniu dobrem kochając, niemniej w sławie, tak to wszystko obrócić, jako niżej położę. Niech mój miłościwy panie widzą ludzie, że pomnieć raczysz na serdeczną miłość moją i blahe usługowanie moje, kiedy niczem nie będziesz raczył odmienić prośby mojej, którąm często i za żywota mego do WM. czyniła i teraz w tej karcie ostatniej woli mojej ponawiam...“

W dalszym ciągu testatorka poleca pamięci męża świątynie, klasztory, budowanie szpitala dla ubogich kmieci, groby rodziców i wiele innych serdecznych daje poleceń, nie wymieniając, co i jak ma uczynić, spuszczając się we wszystkim na jego serce i rozum. Tylko co do sług swoich wierznych zapuszcza się w drobne szczegóły upominków i sposobu opiekowania się nimi. Podobnież co do córki. O tej ostatniej pisze:

„Naprzód Pana Boga mego za najprzedniejszego opiekuna córce mojej zostawiając, Onemu ja

oddaję, aby rządził raczył to stworzenie moje, jako Mą się podoba, pomnażając ją z laty w świętych cnotach, w przystojnych postępkach, w znajomości siebie samego i w oddaniu Mu pocztów chwały, w usługowaniu WMci i podporządkowaniu nadchodzących słodką pociechą serca WMci ojcowskiego. O tym mój Mił. Panie też to rozumiem, że jako dziecię swoje miłować będziesz, tem więcej, że sierota, nad któremi i obcy, Boga się bojący, zwykli miłosierdzie pokazywać. A o to najwięcej proszę i dla Boga, aby doma nie mieszkała, ani przy powinnych, jedno w klasztorze nieswieżkim, gdzie rola z maluczkich lat; niech tam Panu Bogu tem lepij uczy się służyć, przypatrując się światobliwemu życiu oblubienic Chrystusowych, aby tem lepij Pana Boga prosiła, żeby jej serce skłonił do wykonania ślubu naszego. A jeśli w inszym ja Pan Bóg stanie a nie zakonem przejrzał, proszę, mój Mił. Panie, takiemu ją raczysz dać, któryby jej obfity w bojaż Boga (za którą wszystko dobre idzie) niż w bogactwa ziemskie. Te 70,000 zł., co na Bychowie, aby jej były oddane, w jakimkolwiek stanie będzie ją wola Boża mieć, aby jej w tym nie krzywdzono, proszę dla Boga. Do tego wszystkie klejnoty, złoto, perły onej oddaję, będzie li zakonnicą, aby tem goręcej Pana Boga za mnie prosiła, jeżeli też w innym stanie, niech pomni na duszę mnie matki swojej, czyniąc za mnie ubogim i zakonem dobrze, więc i sługom mym stałym, któreby ratunku potrzebowały.“

Pomimo mniemanego despotyzmu rodzicielskiego i chęci oglądania córki w stanie zakonnym, Anna Scholastyka Chodkiewiczówna, ponieważ do życia zakonnego nie miała powołania, wydana została za Jana Stanisława Sapieghę, marszałka wielkiego litewskiego. Owa zaś mniemana niewolnica żona tak na wieki roztanie przemawia:

„Żegnam już WM. mój Mił. Panie i najmilszy małżonku, dziękując za wszystkie miłościwe łaski, poszanowania i nakład niemały na poratowanie lichego zdrowia mego, a najwięcej dziękuję, żeś mię przyłączył a uczestniczką czynił raczył dobrych uczynków swych. Niechajże za to wszystko Dawca dóbr nagrodi Wam, długo w dobrem zdrowiu chowając, w sławie pomnażając, od nieprzyjacieli tak domowych jako i postronnych niech ręka Jego Boska zaszczyca zawždy WM. etc.“

Testament ten był pisany w Lachowiczach dnia 22 września 1618 i dotąd pozostawał w ukryciu. Ogłoszenie go po upływie przeszło 300 lat, wieku poczytać należy panu Wł. Chomętowskiemu za prawdziwą zasługę. Skoda tylko, że ten głos szczerzej pobożności i cnoty, mogący być przykładem i natchnieniem dla innych, zamknięty w zbiorze materyałów historycznych, nie będzie mógł szeroko się upowszechnić. Słuszaby zrobić dostępniejsze jego wydanie.

ańskiego świata głośno się odzywa. Odpowiedzialność za te wszystkie zajścia nie spadnie na ludzi, którzy wobec gromadzących się niepodobieństw odpowiadają *non possumus*, lecz raczej na ludzi, którzy rozmyślnie posuwają zagony swoje po za obręb dogmatami i prawem kościelnym zakreślony i zmuszają do odporu tych, którzy o podobnych napaściach w drugą stronę nie myślą i chcą tylko zasłonić dziedziczą praw wiecznych, godności człowieczeństwa i niepodległości sumienia.

W motywach projektu do nowej ustawy, pan minister powołuje się na tę okoliczność, że rządy zatwierdzając umowy ze Stolicą Apostolską, zamieszczały zawsze zastrzeżenie, że sobie warują, iż prawa majestatu szkody nie poniosą. Przypominamy, że Kościół również prawa swoje i swobody swoje zastrzeżeniami od szwanku zasłaniał. Istniała pośrednia droga, droga uczciwego porozumienia, kto z niej zeszedł, kto ją porzucił i kto wszelkimi siłami dąży do tego, aby z religii Boga żywego uczynić niewolnicę absolutnej idei państwa, to dziś jasne dla każdego.

Projekt do nowej ustawy nosi niby na sobie charakter tymczasowości; powiedziane jest w nim, że zatrzymane dochody zwrócone zostaną wtedy, gdy Biskupi i duchowieństwo ugną się przed majestatem prawa świeckiego. Oczywiście jest to tylko omówienie, boć prawodawca wie dobrze, jakie będą skutki nowych rozporządzeń.

Niektóre punkta nie są dość jasne. Ze wzmianki w motywach zdawałoby się, iż rząd nie tylko pieniądze wypłaty powstrzyma, lecz, że jeszcze Biskupów, członków kapituł i proboszczów patronatu królewskiego, z domostw wyrzuci. Nie wiemy, czy dyskusja wyjaśni rzeczy wątpliwą, w każdym razie będzie ona ważna i postaramy się jak najdokładniej podać ją czytelnikom naszym.

Projekt do nowego prawa wzniesiony w wielkim pośpiechu rozbiegany będzie pod naciskiem wrzawy zewnętrznej, sztucznie a umiejętnie podsycanej. Równocześnie z rozprawami w Izbie podpisany jest adres, który ma na celu wzmocnienie zastępu państwowych katolików. Opinia publiczna, nie ta, która się swobodnie i z godnością objawia, ale ta, którą na rozkaz z góry fabrykują w gazetach warcholy polityczne, domaga się, iżby skorzystano z okoliczności i zmuszono wszystkich urzędników państwa do oświadczenia się, z kim trzymają, z rządem, czy z Namiestnikiem Chrystusowym. Owi panowie zalecają tu środek nie moralny i arcy rewolucyjny. Już teraz mała przestrzeń dzieli tego rodzaju polityków od rejestru osób podejrzanych, od świadectw poręczających patriotyzm i czyście uczucia obywatelskie, od prawa przeciw podejrzany osobom, od proskrypcji wszelkiego rodzaju.

Pamiętamy czasy, w których cały liberalizm europejski podnosił głos oburzenia przeciw prawom tendencyjnym i przeciw tendencyjnemu szafunkowi sprawiedliwości. Oskarżano zwłaszcza rządy Karola X we Francji, że sobie podobały w procesach tendencyjnych, „Procès de tendance” i taren ten wzniesiony przez dziennikarstwo opozycyjne waląc bezprześcannie w mury monarchii, wiele szkód przysporzył. Zarzuty te były bardzo przesadzone, ale choćbyśmy je nawet za rzecz prawdziwą i dowiedzioną przyjęli, to jeszcze fakta, które podnoszono wówczas, są jeno drobniaczkami w porównaniu z tendencyjnymi praktykami chwili obecnej. Dowód to oczywisty, że liberalizm ma zawsze dwie logiki, jedną, którą się posługuje, póki jest w opozycji i drugą, której hołdy składa, kiedy się do władzy dostał. Ta druga zawsze się przez jakąś dziwną skłonność ku terrorizmowi nachyla.

Schodzimy coraz niżej po szczeblach praw wyjątkowych ku nagotowanej nam zgubie i dobrze wiemy, że nas racya stanu spychać w dół nie przestanie. Logika namiętności jest ta sama po wszystkie czasy i to, co się działo za Henryka VIII i za Elżbiety w Anglii a za wielkiej rewolucji we Francji, dzieć się będzie z konieczności i tutaj. Przygotujmy się mężnie i spokojnie a pamiętajmy, że ani Henryk VIII, ani Elżbieta, ani rewolucja francuska, chociaż ciężkie ciosy zadali Kościołowi, zrujnować go nie zdołali.

I to pamiętajmy, że w oczach historii ci, którzy popadli w odstępstwo czy z tchórzostwa czy z obawy o majątek i o całą dożytność, łaski nigdy nie znaleźli. Kardynał Fischer, Tomasz Morus, Campian i inni księża z czasów Elżbiety, męczennicy zamordowani u Karmelitów w Paryżu i całe wierne

duchowieństwo francuskie z r. 1793, stoją wysoko w oczach ludzkich, podczas kiedy apostołowie i narzędzia Henryka VIII. pochlebcy Elżbiety, biskupów konstytucyjnych we Francji i innych przeniewierców, wzgarda potomności okryła. Kiedy pierwszy konsul otwierał kościoły, on spadkobierca w prostej linii rewolucji z r. 1793, nie do biskupów konstytucyjnych i do kleru konstytucyjnego, tylko do Papieża, do księży, co dochowali wierności, się zwrócił. Tak zawsze było i tak zawsze będzie.

Mowa

posła

Kazimierza Kantaka.

(Według tłumacz. Dz. Pozn.)

Na onegdajszym posiedzeniu sejmu pruskiego przy obradach nad budżetem przy tytule o gimnazjach, zabrał głos poseł Kantak i powiedział co następuje:

Panowie! Nie może to być przyjemnym, panowie mi to przyznacie, jeżeli ciągle występuje się ze skargami o krzywdy w sprawie wychowania, które słuchane są wprawdzie, najczęściej nie zbijane, ale którym nigdy się nie zaradza. W obecnej chwili, w której walka, mająca reprezentanta swego głównie w panu ministrze wyznań, tak zawrzała, że zaledwie liczyć można na zachowanie stosownej miary i właściwe ocenienie rzeczy, może to być tem więcej nieprzyjemnym, bo bodaj można się spodziewać godnego jej ocenienia i zaradzenia złemu. Jeżeli pomimo to występuje tu, czynię to celem zadośćuczynienia obowiązkom nie przemierzania sprawy, aby nie myśleć, że zgadzamy się na te nadużycia i niedostatków istniejące wedle naszego przekonania, które, jak sądzę, panowie również przyznacie. Atoli z wyjątkiem przytoczonych powodów nie odwołuję się do całego obrazu, lecz krótko o ile możliwości poczynię uwagi do poszczególnych pozycji etatu. I tak przy etacie gimnazjum św. Marii Magdaleny znajdujemy zniesienie alumnatu. Istniał tam katolicki alumnat dający uczniom, pragnącym się poświęcić teologii, bezpłatne mieszkanie i utrzymanie, aby tym sposobem mogli ukończyć gimnazjum i poświęcić się następnie wybranemu przez siebie duchownemu zawodowi. Przez zniesienie alumnatu odjęta została wielkiej liczbie uczniów możliwość kształcenia. Nie wiem, jakie były w tej mierze powody król. rządu, bo nawet z jego stanowiska się zapatrując, znaleźć ich nie mogę. Seminaryum, do którego uczniowie uczęszczali, aby bezpłatnie kontynuować studia, zamkniętym zostało wskutek niebezpiecznego zatargu z ks. Arcybiskupem i ustaw majowych. To przecież nie może być powodem do odjęcia uczniom gimnazjalnym aż do wstąpienia do seminarium możliwości kształcenia się, bo uczniowie ci mogą mieć później inne środki, bądź to z łaski osób prywatnych, bądź to z własnej pracy, do dostania się na wydział katolicko-teologiczny, skoro nie mogą być przyjętymi do seminarium. I obecnie było kilku młodych ludzi a nawet syn jednego z naszych kolegów, pomimo zamknięcia seminarium, na wydziale katolicko-teologicznym w Monasterze i gdzieś indziej. Nie można tu również robić uwagi, że ks. Arcybiskup lub władze kościelne nie przyjęłyby tych, którzy byli na uniwersytecie i chcieliby się poddać egzaminowi stosownie do ustaw majowych. Dla król. rządu nie mogło to być żadnym powodem, bo żąda on tego, a mogliby się znaleźć tacy, którychby chętnie przyjął, jak mieliśmy tego przykład z Kubackiem i Kiekiem. Sądzę zresztą, że rząd król. ze swej strony ciągle ma nadzieję zżamania oporu w tej mierze. Dla czego więc znosić zakłady i szkodzić wielkiej liczbie uczniów chcących się poświęcić duchownemu zawodowi i odejmować im możliwość dopięcia tego celu? Przechodzę teraz do ucznia tych sum. Ogółem jest 14,000 marek, do czego dochodzi 600 marek prowizji od kapitału alumnatu, która wynosiłaś 842 marek. Nie chcę tu zastanawiać się bliżej nad prawem do tego. Do kapitału dodano dla zaokrąglenia 600 marek, tak, że razem jest 15,000 marek. Te 15,000 marek przeniesiono na inny tytuł a mianowicie przeznaczono je dla podrzędnych a ubogich uczniów gimnazjów i szkół realnych. Nie mam nie przeciw temu, owszem jestem bardzo za tem, aby porządną i ubodzy uczniowie gimnazjów i szkół realnych wspomagani byli, o ile to się da; sądzę przecież, że powyższa suma, przeznaczona dla alumnów, miała kościelną i religijną cele a zwłaszcza katolickie, podczas gdy obecnie rozdział jej nastąpił bez wszelkiego rozróżnienia. Widzę w tem życie powiększył sumy nie na cele, którym pierwotnie służyć miały, czemu się przecież dziwić nie należy, bo alie nacya katolickich funduszów na wielkie już zarządzenie została rozmiary i jeszcze więcej rozszerzona będzie. Co się tyczy dalej gimnazjum św. Marii Magdaleny, pomijam chwilowo zupełnie zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego, po cząwszy od septymy i seksty, bo w tej mierze nadeszła petycja odnośnych rodziców i będziemy miłosposobnie rozprawiać się w tym względzie z panem ministrem oświecenia.

W etacie przychodzi dalej pozycja na gimnazjum śremskie a zwłaszcza dla nauczycieli religii żydowskiej. I przeciw tej pozycji nie mam nic do nadmienienia. Przyznacie przecież, panowie, że niepodobniestwem jest przy powiększeniu środków na naukę religii uczniom majowego wyznania nie wspomnieć o stosunkach katolickich uczniów po zakładach naukowych W. Księstwa Poznańskiego. Wiadomo panom z dawniejszego czasu, że p. minister wyznań bez żadnego względu na to, iż prawdziwe zbawienie, jeżeli mają zbawienie i uszlachetniające oddziaływać, nie inaczej jak w języku ojczyznym dzieciom wykładać być winny, i nauki religii użył na rozszerzenie niemieckiego języka, jako nowy środek germanizacyjny. W skutek zatargu z ks. Arcybiskupem co do kwestii w jakim języku ma być udzielana nauka religii w niższych klasach, ustala w zakładach zupełnie nauka religii. Ks. Arcybiskup starał się skutkiem tego, aby udzielał jej prywatnie osoby ku temu odpowiednie. Zakazano tego. Należałoby więc sądzić, że przynajmniej rodzicom w ważnej tej sprawie sumienia pozostawionem będzie prawo kształcenia dzieci swych wedle własnego przekonania. I tego nie dopuszczono, bo rząd król. zastrzegł sobie wybór tych duchownych, którym rodzice mają kazać uczyć dzieci religii. Zamiast tego zmuszają uczniów do pobierania nauki religii w szkole pod zagrożeniem wydalenia z zakładu od niewykwalifikowanych ku temu celowi nauczycieli i świeckich, którzy, podejmując się wykładać nauki religii, weszli w zatarg z władzami duchownymi i dla tego przez rodziców nie uważani są za właściwych nauczycieli religii. Na tem przecież nie koniec. Zakazano nawet uczęszczać do kościoła w dni świąteczne. (Głosy z centrum: Słuchajcie! słuchajcie!) W parlamencie wspomniano już, że w Wągrowie dla tego zakazano uczęszczać do kościoła uczniom, iż kazania były po polsku a uczniowie mają tylko po niemiecku śpiewać, i słuchać kazania tylko w niemieckim języku. W najnowszym czasie donosiły dzienniki, że dyrektor gimnazjum w Nakle zakazał również katolickim uczniom uczęszczać w niedzielę do kościoła. Sprostowanie tej wiadomości dotąd nie nastąpiło; mówią nawet o rozpo-

ządzeniu, — jakie podobno wydano w tej mierze i to ze strony wyższej władzy. Jeżeli się rzecz tak w Nakle ma, jak ją dzienniki przedstawiają, w takim razie nie wiem, czemu się to stało, może dla tego, że modlono się za Kościół uciśniony. Lecz zakazywać uczniom katolickim w ogóle uczęszczania na nabożeństwo, uważam za tak dosadną ilustrację naszych stosunków, że o tem nie mogłem nie wspomnieć. Jak już oświadczyłem; panowie, nie mam nic do nadmienienia przeciw ustanowieniu nauczycieli religii żydowskiej, lecz zarazem było obowiązkiem moim wskazać na stosunek pomiędzy uczniami żydowskimi a katolickimi i sądzę, że żalu tego nie uznaje za niestosowne. Trzecią pozycją w etacie jest prelinminowana dla Trzemesznej i Wągrowca, dotychczas. Nie mam zamiaru wywoływać znowu duchów z lat ubiegłych Trzemesznej i Wągrowca, lub nareszcie oświadczenia, jak w tej mierze nie tylko nasze lecz, zdaniem moim, i nadzieje całej tej Izby przez niedotrzymanie obietnic zawiedzione zostały. Minione to dzieje i po części zapomnieliśmy o nich, całkowicie jednakże nie zapomnieliśmy ich nigdy. Mam tu interes na sercu, o którym kilkakrotnie już wspominałem. Po wybudowaniu wielkim nakładem z funduszu rządowego nowego zupełnie gmachu, zasuspendowano w Trzemesznie wskutek niewczesnego kroku, więcej powiem, nierozsądnego, nierozważnego, na przed wyższe tylko klasy zakładu a następnie zniesiono takowy wbrew woli tej Izby. — Miasto to nie mogło się nigdy spodziewać czegoś podobnego, szczególnie gdy nowy gmach dopiero co był skończonym. Urządzone się wedle tego budowano domy, familie sprowadzały się do miasta, które wskutek tego wzrastało i kwitnąć poczęło, gdy w tem naraz gimnazjum zniesiono. Obiecano wynagrodzenie a jako takie dano dwuklasową szkołę! Spodziewały jednak, że przez to zrobiono mniej niż nie, dano trzyklasową szkołę a z niej, co w całej zupełności uznaję, gdyż ministerstwo oświecenia uznania tego nigdy nie odmawiam, jeśli na nie choć cokolwiek zasługę, rozwinęło się gimnazjum. Dotychczas nie udało się jednak skłonić królewskiego rządu, który tyle zakładów przejął na fundusz swój, by i ten zakład przejął na swój fundusz i utworzył zeń całkowite gimnazjum.

A przecież jest to koniecznością, bo miasto obok ciężarów, jakimi je obciążono, niezmienne czyniło wysilenia w celu uzyskania gimnazjum. I czyniło je w nadziei, że państwo rozwinię ten instytucji i przejmie go z czasem, jak wiele innych tego rodzaju szkół, pod swoją wyłączną opieką. Większych ciężarów miasto ponosić nie może; po części zrujnowane, chyli się coraz więcej ku upadkowi. Sądzę, panowie, że słusznem byłoby pewne wynagrodzenie za poniesione straty, że słuszną byłoby o krok dalej się posunąć, skoro się doszło już do tego kresu. Oczywiście, że w takim razie trzeba by mieć innego dyrektora, ponieważ wątpię, czy obecny posiada konieczne przymioty do należytego zawiadowania sprawami zakładu i miasta. To też mam nadzieję, że to, czego nie udzielono Trzemesznie, udzieli rząd może nowo ochrzczonej Trzemesznie. Potem, panowie, ominię nie mogę jednego jeszcze punktu. Chęć mówić o tłumnych przesadzaniach nauczycieli, zatrudnionych przy wyższych zakładach szkolnych W. Ks. Poznańskiego. Wiem wprawdzie, że te translokacje uskuteczniły się wskutek żądań władz prowincjonalnych, ale te wnioski urzędowe są tylko skutkiem systemu przyjętego przez władzę najwyższą. A jak chętnie ulegano temu systemowi przy podawaniu podobnych wniosków, o tem przekonała się zapewne władza centralna, zobaczywszy nauczycieli długą służbą fizycznie starych; to też pojawienie się ich w Berlinie wystarczyło, by odstąpić od zamierzonej translokacji. Przerzucania takie nauczycieli nazywać inaczej nie mogę, jak po prostu postępowaniem karłem, nieusprawiedliwionem niczem a podciągającym nieraz za sobą materialny upadek tych, których ta kara dosięga i którzy od wielu lat zagospodarowani na jednym miejscu, nie tylko własną rodzinę utrzymują, ale i licznych jej członków mniej zamożnych wspierają. Mówią niektórzy, że przerzucania takie odbywają się w interesie służby urzędowej. Byłoby w tem pewne prawdopodobieństwo, gdyby tu szło o pojedyncze tylko translokacje. Ale skoro te przesadzania uskuteczniają się tłumnie i spotykają wyłącznie nauczycieli Polaków, przynajmniej, że to jakiś dziwny interes służby urzędowej, który owe tłumne translokacje spowoduje. A teraz pytam: jeżeli tłumne nauczycieli, urzędujących od lat siedemnastu przy jednym i tym samym zakładzie, którzy działając od samych początków jego, zrosli się z nim poniekąd, którzy rzeczywiście korzyści zakładu i uczniów należącej pojmują i od lat tyłu w miejscu osiedli — jeżeli, powtarzam, tych starych nauczycieli przesadzają i innych w miejsce ich przysyłają, którzy nie obeznani ze stosunkami, z właściwościami okolicy, nie obeznani z interesami zakładu i z charakterem uczniów, którzy słowa nie rozumieją po polsku, a w nadmiar tego wszystkiego, mówią jakiegoś b. b. niemieckiego narzeczem, które uczniowie waledwie rozumieją (Oho! na lewicy); a tak, panowie, w Westfalskiem na przykład; panowie Westfalscy przysyłają im, że narzecze ich nie każdemu, który poprawną władzę niemieczną, jest zrozumiałem, a tem mniej dzieciom; — pytam tedy, czy to wszystko dzieje się w interesie służby urzędowej i czy to przyczynia się w ośmielwiek do rozwoju szkoły?

Tak więc, panowie, trzymając się ściśle tego, com zamierzam, nie będę rozchodził się dalej w tej mierze, aczkolwiek mógłbym przytoczyć wam wiele drobnych jeszcze szczegółów i szczegółików. Zakonczę naszkicowaniem wam obrazu szkół naszych w ogólnych, niewyczerpujących zarysach.

W większej części gimnazjów naszych, przeważnie polskich, uczęszczających wyłącznie prawie przez uczniów Polaków — jak n. p. w gimnazjum św. Marii Magdaleny, gdzie na 600 uczniów liczy się tylko kilku Niemców — zniesiono aż do samej septymy niższe klasy równoległe, w których język polski był wykładowym. Dowolnie przerzucają bez najmniejszej przyczyny starych, zasłużonych profesorów. Książki szkolne polskie, uznane dotąd za pozytywne, odrzucają w ciągu roku bez najmniejszego względu na wynikające ztąd szkody i zaprowadzają na ich miejsce nieodpowiednie, n. p. książki przeznaczone dla szkół elementarnych do gimnazjów. Uczniom Polakom nie wydają książek polskich z księgozbiórów gimnazjalnych, na które i oni się składają. W największej części zakładów szkolnych nie istnieje już wcale nauka religii, którą zastępują albo filozoficznomoralne wykłady dyrektora, w soboty n. p. o samopoznaniu i t. p. albo też niemieckie pacierze, które uczniowie powtarzają muszą za nauczycielem. W innych zakładach, co gorsza jeszcze, wykładają naukę religii nieudolnieni zupełnie w tym względzie nauczyciele, którzy, aczkolwiek wstawiają w siebie, że są katolikami, w sprzecznosci są z władzą kościelną i z własnym sumieniem. Czyżby nie wypadało przynajmniej co do nauki religii uwzględnić nieco więcej władze kościelne i zdanie ich o takich nieudolnionych nauczycielach? Ale przede wszystkim nie powinno się przymuszać uczniów do uczęszczania na taką naukę i to pod karą oddalenia ich z zakładu; nie powinno się wzbierać rodzicom innego udzielania dzieciom swoim nauki religii, — jak sumienie im nakazuje; — nie powinno się wreszcie zakazywać uczniom uczęszczania do kościoła.

I teraz pytam się panów, czy przy takim rodzaju postępowania nie muszą się cofać szkoły konieczności, czy postępowanie takie nie uwłacza państwu „kulturę” i czy to rzeczywiście coś drogi, któremi osiągnąć można wykształcenie i wychowanie w prawdziwym tych wyrazów znaczeniu?

Panowie! Hugon Weber mówi w piśmie, uwiedzionem pierwszą nagrodą berlińskiego funduszu Diesterweg, że wychowanie powinno uwzględniać, a nie przytłaczać znamion rasowych i narodowych, tegoż dzieła natury. Nie wiem, o ile to zdanie, które, co do mnie, uważam za jedynie prawdziwe, zawasyć może w umyśle pana ministra oświecenia; ale sądzę, iż, pomijając wszystkie inne nasze prawa narodowe, pan minister oświece-

nia przynajmniej, że nie wszystkich ludzi wedle jednej modły można wychowywać i kształcić, że jeżeli się chce osiągnąć prawdziwe wykształcenie, konieczna potrzeba uwzględnić pewne właściwości, których przecie bądź co bądź jednym zamachem pióra zetrzeć żadną miarą nie można.

Pragnąłbym, panowie, aby ministerstwo oświecenia, zamiast spuszczać się wyłącznie na sprawozdania, które są jednostronnymi i tendencyjnymi i odpowiadają naturalnie panującemu systemowi, na sprawozdania władz prowincjonalnych lub dyrektorów zakładów, o których wiadomo, że niektórzy z nich nie zwolują nawet w razie przedsięwzięcia bardzo ważnych i głęboko sięgających zmian, konferencji nauczycielskich, nie zwolują nawet ordynaryuszów odnośnych klas, aby, powtarzam, ministerstwo oświecenia, miasto spuszczać się jednostronnie na sprawozdania, zechciało zarządzić choćby raz gruntowne zbadanie stanu w W. Ks. Poznańskim, przyezem dopuszczony został do głosu obok rzeczywistych ludzi fachowych także krajowej, rodzice a nie same tylko władze, jak to dotychczas miało miejsce, a to celem sprawozdania, czy obecny bezwzględny system, który sprowadził dzisiejsze stosunki, zasługuje rzeczywiście, by go i nadal utrzymać i czy może być utrzymany bez zadania ciężkiej szkody oświacie (Brawo).

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Ze wsi, 11 marca.

(Co do stosunku świeckich do komisarzy rządowych.)

Coraz częściej słychać, że choć księża trzymają się doskonale i nie wdają się w porozumienia z panami komisarzami świeckimi tak, że tylko nieliczne się wyjątki tu i owdzie napotyka, świeccy jak gdyby nie należeli do tego samego katolickiego Kościoła, może wychodząc z błędnego mniemania, że im się godzi na swoją rękę, bez odwołania się do władzy duchownej działać, bywają u panów Massenbacha i Nollau, z wiedzą lub bez wiedzy proboszczów swoich, odrabiają z tymi panami bieżące interesy i nawet się z tego przechwala. Kiedy im kto wymawia taką niesłychaną swobodność w postępowaniu, to jeden zastawia się tem, że on nie składał ks. Arcybiskupowi przysięgi i nie przyjmował takich zobowiązań jak wszyscy duchowni, drugi powołuje się na zdanie tego lub owego dostojnika kościelnego, inny jeszcze twierdzi, że wiara wiarą, a praktyczność praktycznością i że trzeba szukać dróg wyjścia. To wszystko pokazuje, iż u nas wielu ludzi zapomniało katechizmu i że już nie wiedzą, co to jest Kościół, jak daleko sięga jego władza i jakie są obowiązki wszystkich jego dzieci, czy to świeckich czy duchownych. Ci, co się zastawiają radą albo zdaniem pojedynczych kapłanów wyższe w hierarchii zajmujących miejsce, albo ich nie rozumieli, albo źle rozumieli, albo nie baczą na czas i okoliczności, wśród których to lub owo powiedziane zostało. Przypuszczam, że nim się rzeczy wyjaśniły, na początek sporu mógł ktoś mniej pewnie i mniej stanowczo objawić zdanie, ale dzisiaj wszyscy bez wyjątku wiedzą jasno i sądzą lepij. Zresztą zdanie pojedyncze niczego nie rozstrzyga. Krom władzy kościelnej nikt nie ma prawa ani przepisywać, ani radzić. Dziś jeszcze jakakolwiek wątpliwość podobna? Po ogłoszeniu Encykliki i świeckim powinno być niewątpliwem, co czynić należy.

Zkądinąd Encyklika powtarza tylko to, cośmy już mieli w Syllabusie r. 1866, Syllabus zaś znajduje się w aktach każdej parafii.

Dobrzeby było, żebyście w Kurjerze Syllabus przypomnieli. Ludzie lekkomyślni a nie dość oświeceni w rzeczach wiary, nie raz wypierali się tych wielkich aktów Stolicy Apostolskiej, wyraźną mądrością i wyraźną przezornością nacechowanych; otóż przyszłość zawsze wykazuje i blachosć takich sądów i jasnowidzenie Namiestnika Chrystusowego. Czyż nie widzimy teraz wydobywających się na wierzch błędów, które Papież wczesnie potępił?

Ci z pomiędzy świeckich, którzy się tak śmiało i tak łatwo napród wyrwają, dają dowód niepomiernego braku zastanowienia. Zdawałoby się, że nie rozumieją, do czego idziemy i co nam grozi. Wtykają małe patyczki, znoszą piasek garściami i mniemają, że powstrzymają wylew zabierającej powodzi. Próżna to i dziecinna zabawka, fałszywe zabiegi niczego nie uratują i tylko się pokaże, że są u nas tacy, co nie umieją być wierne i posłusznymi dziećmi Kościoła. Drażliwi w kwestjach honoru osobistego i honoru narodowego, o honor wiary nie dbają i gdyby mogli, narziliby go dla łada interesu i dla łada przywidzenia.

Powtarzam raz jeszcze: odrzucicie w Kurjerze Syllabus, a wielką oddacie przysługę.

Gnieźno, 11 marca.

(Proces księdza Tascha o korespondencyjną, umieszczoną w Germanii, jako też redaktora, nakładcy i drukarza tegoż dziennika. — Nowy termin ks. Pasikowskiego.)

Lubo bliższe szczegóły procesu, odbytego dziś w Gnieźnie, nie dla wszystkich czytelników równy mają interes, to jednak ze względu na ważność niektórych punktów dla redaktorów i innych osób odpowiedzialnych wobec prawa za treść artykułów w pismach peryodycznych, nie będzie może bez pożytku, że opiszę cały przebieg sprawy, o ile mi się udało go pochwycić.

Forum sądowe składali sędziowie Busse, Hilsen i Nobach; pierwszy z nich przewodniczył; na ławie oskarżonych zasiadł ks. licencyat Tasch, nauczyciel religii i wikaryusz przy kościele pofranciszkańskim w miejscu, i pan Eirund, dyrektor i nakładca Germanii z Berlina, — redaktor odpowiedzialny na Koziołek i drukarz Jansen nie stawił się; jako obrońca księdza Tascha zasiadł pan Sauer. Na świadków powołani zostali pan radca ziemiański Nollau, ks. Małe, proboszcz miejscowy i księgarz p. Lange. Król. prokurator p. Perkuhn odczytał dość obszerny wywód, w którym starał się uzasadnić oskarżenie przeciwko 4 pomienionym panom za korespondencyjną z Gnieźna, umieszczoną w Germanii 7 sierpnia r. z. W tejże mieści się ustęp, w którym prokurator upatruje

nowa ustawa prasowa zostanie uchwalona. Ustawa o merach ma zostać zachowana, ministerstwo jednak potara się o to, żeby ile możliwości merów z łona rad muncypalnych wybierano. P. Buffet wyzywa Zgromadzenie narodowe, ażeby się niezwłocznie z tem oświadczyło, jeżeli powyższy program nie traża do jego przekonania. — Lewica przyjęła program ten w milczeniu, oba centra i część prawicy z wielkiem zadowoleniem, nie rozpoczęto wszakże dyskusji nad tym przedmiotem; Izba zabrała się raczej do dalszych rozpraw nad prawem o kadrach armii, które doprowadziła aż do artykułu 27 poczem posiedzenie odroczyła.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 12 marca. [Z sejmu pruskiego. — Niemiecka ekspedycja p. l'arna.] W Izbie poselskiej toczyły się na dzisiejszem posiedzeniu tak obszerne rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań, że nie tylko nie pozostało jej czasu do rozpoczęcia obrad w pierwszym czytaniu nad projektem do ustawy o wstrzymaniu prestacyi rządowej dla Kościoła katolickiego, ale nawet jeszcze i owych rozpraw nad etatem nie ukończono i odłożono dalszy ciąg na dzień jutrzejszy. Dzisiaj przynależała Izba po długich debatach pozycje żądane dla gimnazjów i szkół realnych, oraz dla szkół elementarnych.

Izba panów przyjęła bez zmiany prawo dotyczące ustąpienia banku pruskiego na rzecz cesarstwa niemieckiego. Przeciwni prawu przemawiali żywo hr. Udo Stolberg-Wernigerode.

Do Weser Ztg donoszą, że kanclerz niemieckiego państwa zaważwał szefa admiralicyi, by się zajął utworzeniem komisji, któraby zaopiniowała w kwestyi wysłania niemieckiej ekspedycyi pod północny biegun.

Sprawa starokatolików w sejmie pruskim.

* Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 10 marca toczyły się rozprawy nad wnioskiem posła Petri do ustawy, dotyczącej się praw gmin kościelnych starokatolickich do majątku kościelnego. Zabiera głos wnioskodawca,

poseł Petri za wnioskiem: Mówca zaznacza przedewszystkiem, że w Kościele katolickim obecnie wielkie panuje rozdwojenie, większe aniżeli za czasów powstania sekty Aryana. Z jednej strony bowiem stała Biskupi z masą katolickiego ludu, oddani zupełnie Rzymowi, z drugiej strony naprzeciw nim najznakomitsi katolicyci teologowie Niemiec, poparci przez znaczną część wykształconych katolików. Już przed 18 lipca 1870 było panującą opinią w Kościele katolickim, że Kościół nie może iść ręką w rękę z pojęciami nowożytnego państwa, najnowszymi rezultatami nauki i postępu, ale że oświecenie musi przeciw nim występować. Watykan nie zmienił wiele w istniejących już stosunkach, pomimo tego jednak uważali przywódcy starokatolickiego wyznania chwilę obecną za najostrowszą do przedsięwzięcia reformy katolickiego Kościoła, tak co do jego głowy, jak co do członków. Starokatolicy są dotąd członkami katolickiego Kościoła, a pomimo to nie posiadają zagwarantowanych pruską konstytucją religijną stowarzyszeniem praw i wykluczeni są od używania katolickiego kościelnego majątku i katolickich kościołów. Powie kto może, że to chodzi o kwestyę czysto wewnętrznej kościelnej natury. Byłoby to myślenie, bo państwo nie ma rozstrzygać kwestyi wiary, ale tylko kwestyę prawną, w której jest nietylko kompetentem, lecz nawet do rozwiązania jej obowiązkiem. Są może przeciwnicy wniosku z powodów politycznych jego niedogodności. Odpowiedzieć im można, że większa część europejskich rządów nie uznawała nowych dogmatów katolickiego Kościoła, pojmując dobrze ich cele, a mianowicie cele wybitnie polityczne natury, zmierzające do skreślenia praw państwa wobec Biskupów jednem pociągnięciem pióra. Przysięga składana przez katolickich Biskupów Anglii i Irlandyi aż do r. 1826 zawierała wręcz oświadczenie, że obecnie wyniesionem zostało w Rzymie do dogmatu. Wyznanie wiary poszczególnego Kościoła stanowi miarę dla państwa ograniczenia lub ściśnienia jego wolności. Po ogłoszeniu nieomyślności wyznania wiary należy do każdorazowego rzymskiego Biskupa. Rządy zrozumiały doniosłość położenia rzeczy i z pewnością nie odrzucają poparcia ludzi gotowych iść z nimi ręką w rękę w walce przeciw Rzymowi i odcierać się od naczelnej Głowy Kościoła, której tyranizm sroższa się jeszcze aniżeli starego Rzymu Cezarów. Sprzymierzenie rządu w tym względzie są silniejszymi i liczeźniejszymi, jakby to sądzić można, a nadto wielu wahających się dotąd katolików przyłączy się do nich. Wniosek mój — tak zakończył deputowany Petri — nie sięga zbyt daleko; nie żądam od państwa łaski, ale tylko sprawiedliwości. — (Żywe oklaski z narodowo liberalnego stronnictwa, sykania w centrum).

Otwiera się nad wnioskiem dyskusja, a zapisują się do głosu przeciw wnioskowi posłowie: Reichensperger, Schorlemer-Alst, Windthorst z Meppen, Gerlach, Bismarck z Złotowa; za wnioskiem posłowie: Wehrenpennig, Windthorst z Bielefeld, Jung, Werner, Sachse, Virchow.

Posel Reichensperger przeciw wnioskowi:

Mówca poprzedzając nie dołączył do wniosku swego drukowanych motywów, ponieważ właściwie nie dają się przytoczyć żadne powody nawiązujące do korzyści onego; powołał się jedynie na powody polityczne, a przez to jedno wniosku jego z góry już potępieniu (Zaprzeczenie i śmiech po lewy). Powołał on się na 145 podpisów, położonych pod jego wnioskiem. Podpisujący wystawili w rzeczy samej na wniosek jego, nie poparty powołami, rodzaj wezwania do uprzejmości, w każdym jednak razie zastrzeżenie sobie pokrycie go wtedy dopiero, skoro wysłuchają wywodów z i przeciw. Cieszą się z tego, iż mogą zaznaczyć, że nie jeden z wybitniejszych przywódców stronnictwa nie dał swego podpisu i pozwał sobie zrobić przypuszczenie, iż to się stało z powodu (Zaprzeczenie i lewy). Tem gorzej, jeżeli się myli. Wnioskodawca użył przy usprawiedliwianiu wniosku swego całego arsenału pogardliwych i obelżywych wyrazów przeciw temu samemu Kościołowi, do którego przez gwałt chce należeć, podczas gdy Kościół od niego i jego przyjaciół ze zgrozą się odwraca. Chodzi tu przy tym wniosku głównie o podzielenie katolickiego majątku kościelnego (wesoloso). Wiele rozprawiano o każdy władzy i podboju Papieża. Takie poglądy historyczne na czasy ubiegłe do niczego posłużyć nie mogą dla mówcy czasu obecnego (zaprzeczenie i wesoloso); jedyny cel przy tym może być tylko wywołanie nieprzyjemnego usposobienia. Zapytał mnie dalej poseł Petri wiele patetycznie, co powiem o najświętszej encyklice papieskiej. Na wniosek postawiony przez niego

w każdym razie nie wywarła ona wpływu, ten bowiem był już gotowy, zanim się o treści encykliki dowiedział; prócz tego nie ma ona nic wspólnego z dogmatem watykańskim (zaprzeczenie), jest ona papieskim listem pasterskim do Biskupów i Arcybiskupów pruskich, nie zaś definicyj wiary ex cathedra (Wesoloso). Niczego nowego ona nie rozporządza ani nie nakazuje, lecz zawiera tylko uznanie tego, co pruski episkopat od roku przeszło uczynił. W encyklice powiedziane jest, że prawa one są nieważne ut pote quae, to jest o ile w sprzeczności są z ustanowieniami katolickiego Kościoła (Wesoloso). Mówiliśmy zawsze, że ustawy majowe sprzeciwiają się prawom Kościoła katolickiego; to samo powiada Papież. Czyżbyście kiedykolwiek uznali ustawy, któreby np. zaprowadzały nową ustawę kościelną lub nowe wyznanie, albo weale znosiły chrześcijaństwo? (Wielka wesoloso). Państwo w kompetencji swój nie jest nieograniczonem, mianowicie tam, gdzie się rozpoczyna dziełna Kościoła. Bywały czasy takie, przemijające, gdzie postawiano doktrynę o wszechwładzy państwa. Wynikami jej jest i us reformy i zasada: cuius regio, ejus et religio. Najwybitniejszego przedstawiciela znalazła doktryna ta w Hobbesie, lecz razem z nim pogrzebiona została na całym cywilizowanym świecie, a mianowicie też przez wiedzę niemiecką.

Mówca przytacza na poparcie twierdzenia swego niektóre zdania z powszechnie poważanego jako znawca prawa publicznego, pisarza v. Rönne, zasady przed nim wypowiedziane przez starożytnych filozofów, nanki apostołów, a w końcu to, co powiedziane jest w art. 16 augsburskiego wyznania wiary: „Chrześcianie są poddani władzy w tem, co bez popalenia grzechu stać się może; jeśli jednak nakazują władzy bez grzechu nie może się stać zadość, trzeba wtedy Bogu więcej być posłusznym, niż ludziom.“ Jest to i nasze stanowisko. Niewątpliwą jest rzeczą, że obywateli wszelkich wyznań jako urzędnicy państwa winni urząd swój wykonywać według praw państwowych. Lecz równie niewątpliwie należy się urząd kościelny sprawować według praw Kościoła. Wniosek niniejszy nie ma żadnej rzetelnej podstawy. Opiera się na tem, że starokatolicy nie oświadczyli się z wystąpieniem z Kościoła. Lecz jeśli zostali wykluczeni ze strony Kościoła — coż wtenczas? Prawa majowe uznają same przeciwko prawu do takiego wykluczenia. Czyż starokatolicy są członkami Kościoła katolickiego, czy nie są, twierdzą, że w obudwóch razach podział kościelnego majątku nie jest sprawiedliwy. Jeśli są jeszcze członkami Kościoła, w takim razie mogą mieć udział w majątku kościelnym w miarę ordynacyi i ustawy kościelnej; jeśli zaś dobowolnie wystąpili, lub też przymusowo wytrąceni zostali, w takim razie nie mogą żądać sobie rości pretensyi. Ale starokatolicy zostali uznani jako odrębne nowe stowarzyszenie religijne przez to, że otrzymali osobnego biskupa i osobnych proboszczów. Według definicyi Richtera i Doweego polega istota katolickiego Kościoła w jedności wyznania i łączności z rzymskim Papieżem. Uchwały Soboru watykańskiego nie wytworzyły nowego dogmatu, to też nie mogą niczego zmienić w owę definicyi. Jeśli przed niedawnym czasem pewien członek tej Izby powiedział, że ci katolicy, którzy się poddali pod uchwały watykańskie, stali się umysłowo małoletnimi nie tylko w dziedzinie religijnej, lecz także w politycznej i prawnej (bardzo ślusznie), wtedy odpowiadam na to, że gdyby na podstawie takiego ogłoszenia małoletni nastąpiło miało sądowe postępowanie, zmierzające do zakazu zarządzania się własną wolą, w takim razie zakaz taki dotknąłby Was jedynie, a nie owe 200 milionów katolików (Chwała wesoloso). W dziedzinie religijnej poddaje się każdy w jakikolwiek sposób jakiegokolwiek powadze, nawet i p. Sybel, który jako wyznawca swojej wiary stawia samowolę o Bogu i wewnętrznej potrzebie Boga; bo materialisci i ateści udowodnią mu, że za pomocą jego rozumu nigdy do tej samowolności dojść nie może. Ale starokatolicy nie chcą nawet przy tem pozostać, co przed rokiem 1870 w Kościele jako reguła istniało; nie chcą nie wiedzieć o prymacie Papieża, chcą powrócić do ustawy Kościoła przed VI stuleciem, założyci Kościół narodowy, przedsięwzięć rewizję w całym obszarze dziedziny dogmatycznej, siłowem, chcą utworzyć nowe całkiem stowarzyszenie religijne. — Pateat z dnia 30 marca 1847 roku o tworzeniu nowych stowarzyszeń religijnych stanowi, że tym, którzy chcą takowe utworzyć, wolno jest wystąpić, lecz że nie mogą już rościć sobie pretensyi do konstytucyjnych praw Kościoła, z którego występują. Współużytkowanie Kościoła i przybory kościelnych ze strony starokatolików znaczącyby tyle, co wypędzenie rzymsko-katolików z niego. Odwołujecie się do zasady o mniejszościach, ale w samych wnioskach jest powiedziane: „Jeśli starokatolicka gmina stanowi większość pomiędzy członkami gminy, wtedy może zostać przyznana pełen użytek.“ W takim tedy przypadku zostaje mniejszość całkiem nie uwzględniona. Właściciel prebendy, przystępujący do stowarzyszenia starokatolickiego, ma pozostać w posiadaniu prebendy, choćby ani jeden z członków jego gminy nie został starokatolikiem. Czyżbyście pozostawili także w posiadaniu prebendy, gdyby starokatolicy zamienili się w rzymskiego katolika? Wniosek niniejszy jest zamachem na wolność i istnienie rzymskiego Kościoła; zechciejcie raz przeciwko usunąć waszych katolickich współobywateli za równouprawnionych członków społeczeństwa.

Mówca przytacza na zakończenie ustęp z dzieła Hinschiusa „o stanowisku rządu niemieckiego wobec uchwał Soboru watykańskiego“, w którym autor dowodzi, że stanowisko starokatolików jeszcze nie da się dokładnie uporządkować, ponieważ cel, do którego zmierzają, jeszcze nie jest dostatecznie wyjaśniony.

Posel Wehrenpennig za wnioskiem: Mówca sili się udowodnić, że dogmat o nieomyślności Papieża nie da się ostatecznie pogodzić z obowiązkiem obywatela kraju i wiernego poddanego monarche. Stara się dalej zbici twierdzenie posła Reichenspergera, którym tenże dowodził, że największa bulla papieska bynajmniej nie rości sobie charakteru odczyszczenia ex cathedra, a zbija twierdzenie to wyrażaniem, osobobno zdaniami z samych encyklik. Zdaniem mówcy wyzywa Ojciec św. (którego p. Wehrenpennig konsekwentnie „rzymskim biskupem“ nazywa), przez encyklikę z dnia 5 lutego do nieposłuszeństwa i rokoszu nie tylko już duchowieństwo, lecz cały naród katolicki i stawia siebie tutaj w państwie pruskim jako monarchę naprzeciw królów pruskim. — Mówca przytacza w dalszym przebiegu § 45 tytułu 11 Powszechnego prawa krajowego, który oświadcza: „Żadne stowarzyszenie religijne nie ma prawa narzucać członkom dogmatów religijnych, sprzeciwiających się tymże przekonaniom. Z powodu samego odmiennego od powszechnego wyznania wiary przekonania nie wolno wykluczać członka z społeczności religijnej. W razie powstałej wątpliwości względem prawomocności wykluczenia rozstrzyga państwo.“ Z brzmienia tego paragrafu wywodzi mówca zdaniem swem najniezbitniejszy dowód prawny na to, że starokatolicy nie mogą zostać wykluczeni przez Biskupów. W każdym razie nie godzi się poprzedniemu mówcy z tak apodyktyczną pewnością zarażać, że według Landrechtu każdy Kościół może członków swych wykluczać. Owszem, postępowaloby się zdaniem mówcy przeciwko ustawom Landrechtu, gdyby nie przyjęto wniosku posła Petriego: starokatolicy dotychczas są jeszcze katolikami. Mówca zwraca uwagę na nadzwyczajną tolerancję liberalizmu, który przejawia na tym wniosku, lubożby przeciwko niemu mógł się posunąć wiele dalej i rozporządzić, ażeby starokatolicy wspólnie i równocześnie z rzymskimi katolikami odbywali nabożeństwo. „Bo i coż nas od tego mogłoby powstrzymać?“ wywołuje mówca. Kiedy zaś rzymscy katolicy do tego stopnia posuwają nietolerancję, że odbywając nabożeństwa starokatolickiego w tym samym kościele uważają za świętokradztwo, wtedy musi liberalne stronnictwo wymierzyć sprawiedliwość ludziom posiadającym głęboką wiarę religijną, pozostającym na katolickim stanowisku religijnym, a będącym przy tem narodowo usposobionym. Ultramontańskie pisma częstokroć

wypowiedziały już to bezcelne zdanie: „Walka ta państwa z Kościołem może się tylko zakończyć upadkiem monarchii pruskiej, albo tem, że my osiągniemy wszystko, czego żądamy.“ Tak więc chce stronnictwo ultramontańskie walkę prowadzić aż do zagłady. „Chcecie wojny; dobrze, będziecie ją mieli; a nie sądzicie, ażeby na tych ustawach, które do dziś zostały przełożone, wycopełaby się nasze środki.“ Kończy mówca wnioskiem, ażeby niniejszy projekt do prawa albo weale żadnej nie przekazywać komisji, albo jeśli już konieczne, to chyba komisji wybranej do obrad przedwstępnych nad projektem o zarządzie majątkiem Kościoła katolickiego.

Posel baron v. Schorlemer-Alst przeciwko wnioskowi:

Ze najnowsza encyklika papieska nie została wydana ex cathedra, wykazuje już jej napis, który brzmi wyraźnie, że wystosowana jest do Arcybiskupów i Biskupów w Prusach. Przez to nie myślę bynajmniej osłabiać rozporządzenia Papieża. Przeciwnie, ciężej się z wrażenia, jakie encyklika ta na was widocznie zrobiła (Wesoloso na lewy), wykazuje nam to bowiem, że nie zdołaliście dotąd całkiem zapoznać z duchową potęgą Papieża (Śmiechy i zaprzeczania z lewy). Tak, panowie, z jakiegóż więc innego przyczyny pochodzi to, co dziś spostrzegamy? Ile razy tylko więzion z Watykanu, zwany przez was tak często zdziwionym starcem, słowo jedno wyrzucił, wstrząsa się, jak teraz znów, całe nowe cesarstwo Niemieckie i całe Prusy w swoich posadach (Śmiechy na lewy). Tak, panowie, z jakiegóż powodu owe okrzyki wściekłości, wydawane przez was, te wyrazy namiętnego oburzenia, że tak jak preopinat dokument ten papieski charakterystycznie jako skazany, zgrozę wzniecają. Cieszę się żywo z wrażenia, jakie słowa Papieża uczyniły na was, bo z tego poznaję, że w waszym wnętrzu istnieje jeszcze dostateczna obawa przed tą wzniosłą potęgą (Wesoloso na lewy). — Stronnictwo liberalne właśnie zarzuca nam ciągłe opór przeciwko prawom państwowym. To mi się wydaje po prostu komizm, jeżeli sobie przypomnę, jak w roku 1849 w Badenii dopomagaliśmy przez dwa miesiące do wypędzania z Niemiec reprezentantów tego samego stronnictwa, kiedy ciż niemiecka konstytucja państwa, wbrew istniejącym władzom wprowadzać chciała. Poseł Petri nazwał wniosek swój moralnym dla siebie obowiązkiem. Ja nie mogę się dopatrzeć, jakim sposobem ma być obowiązkiem moralnym zabierać Kościołowi katolickiemu jego własność. Natomiast uznaję, że wniosek Petriego jest uzupełnieniem projektu rządowego o majątku katolickich kościołów. Jest to nibyże frastrum praw, jakie nam przedkłada. Pierwsze zdanie w § 3 wniosku Petriego nie jest niczem innym jak premią za odstąpieniem, która jednakże nie wielki będzie miała skutek. Według § 5 i 6 ma prezes naczelny rozstrzygnąć jako pierwsza a minister wyznań jako ostatnia instancja. Pierwszemu zatem mianuje biskupem, drugiego papieżem starokatolików. Starokatolicy tworzą Kościół, który prawie więcej ma pasterszy niż owieczek. Skoro państwo swą opiekunką ręką od nich usunie, natenczas rychło się z całym ruchem starokatolików skończy. Państwo wsparło ruch ten jedynie dla tego, ażeby go wyzyskać w walce kulturowej; odrzucił on znowu starokatolików jako nieżyteczne narzędzie, skoro ich potrzebować nie będzie. Rzymskich katolików uważa poseł Petri za kacerzy; pomimo to nie chce on nas wyklinać. Przysięga się muszę, że daleko miloby mi było być przez niego wyklętym, niż żeby, jak się to przez jego wniosek dzieje, Kościół katolicki był pozbawiony swoich dochodów, swego majątku. On sam przysięga, że Kościół katolicki posiada prawa korporacyjne. Do tych praw należy też bezspornie prawo wykluczania; wszelkie korporacje na świecie posiadają do prawa a pojęcie korporacyi bez tego prawa nie byłoby możebnem. Ze rzymsko-katolicki Kościół i po ogłoszeniu dogmatu nieomyślności tym samym pozostał jak przedtem i dla tego takie same pretensje do państwa rościć może, to uznano przez zmianę artykułu 15 konstytucyi, która to zmiana daleko później, niż ogłoszenie dogmatu nieomyślności nastąpiła. W artykule 15 wyrażnie pozostała nazwa „rzymsko-katolicki Kościół“, podczas kiedy uchwalony dodatek nie zawiera ani słowa o zmianie tego Kościoła przez ów dogmat. Poseł Virchow w oświadczył wczoraj całkiem otwarcie, że Najwyższe rozporządzenie, zabezpieczające nam nasze prawa pod względem fakultetu katolickiego w Bonn, nie może nadal być obowiązującym, ponieważ w razie takim byłoby to prejudykant na zawsze. Podług tej niesłychanej zasady prawnej, jaką jeden z wybitnych członków stronnictwa postępowego ogłosił, byłibyśmy w Prusach całkiem praw pozbawionymi. Panowie (zwracając się do lewy), uskarżacie się ciągle, że nad Renem i w krajach katolickich tracicie wszystkie okręgi wyborcze. Na drodze pr w wyjątkowych zaiste nie pozyskacie ich napowrót. Zapisie na chorągiew swą prawdziwą wolność, nasamprzód wolność religijną a następnie inne wolności, jakie obecnie w Prusach i państwie niemieckim są pogrzebane, wolność stowarzyszania się i wolność prasową! Jeżeli te urzeczywistalacie, natenczas owe okręgi wyborcze odzyskacie napowrót a ja chętnie wam miejsca mego ustąpię. Stawiam w końcu wniosek, ażeby drugie obrady nad wnioskiem Petriego naznaczono dopiero po sześciu miesiącach.

Minister wyznań doktor Falk za wnioskiem:

Rząd zgadza się całkiem na przekazanie wniosku, o którym mowa, komisji do przedwstępnych obrad. Rząd rzywnieży wagę do tego, ażeby rozwój organiczny, jaki starokatolickie parafie w roku szeszyły pozyskały, nie był naruszony nagle przez działania, opierające się na całkiem innych podstawach. Zyczymy sobie, żebyśmy osiągnęli to, czego się poseł Petri w swym wniosku domaga, a co ja za wykonalne uważam. Wniosek jego powierza znaczną władzę w ręce rządu, specjalnie w ręce ministra wyznań. Urzędnikowi temu jest bardzo przyjemnem, że okres jego działania administracyjnego uregulowany zostanie prawnie, bo uwalnia go to od całego szeregu zarzutów. Tak samo cieszy mnie, że właśnie na tem polu administracyjnym stoją nad trybunałem dla spraw kościelnych i dla tego zyczą sobie, ażeby komisja niniejszy projekt w tym duchu zmieniła. Preopinat uważał się na popieranie starokatolików przez państwo, mnie się przeciwie dzieje; otrzymuję bowiem prawie co dwa tygodnie pismo ze strony starokatolickiej, w którym mi czynią wyrzuty, z powodu, że rząd starokatolików weale nie popiera a jednakże pozostawia ich w tem odium, jakoby przez państwo byli popierani. Wyciągam z tego dla siebie ten wniosek, że trzymam się średniej drogi pomiędzy ostactwościami. Rząd, jeżeli sejm wniosek niniejszy do uchwały podniesie, przyjmie go z swej strony i przedłoży do Najwyższej sankcyi (Okłaski na lewy). Rząd przy ogłoszeniu niniejszego prawa zważał na dwa punkta: po pierwsze, czy ono będzie skutecznem, po drugie, czy nie naraża ono praw kościelnych katolików rzymskich? Na te pytania odpowiada sobie rząd tak, że nie widzi nic złego, iż starokatolicy używać będą kościołów katolickich do swych nabożeństw, zresztą nie sprzeciwia się to też weale prawom kanonicznym. (I) (Na dowód tego przytacza p. minister korespondencyę z księdzem Biskupem Namazanowskim co do kościoła wojskowego w Kolonii, w której ksiądz Biskup nie podał rzekomo żadnych kanonicznych przeszkód, iżby w Kościele katolickim nie mogło się odprawiać nabożeństwo starokatolickie).

Posel doktor Virchow za wnioskiem:

Ażeby stanowisko moich przyjaciół do prawa tego oznaczyć jasno, wypowiadam, że prawo to uważamy za przewidywalne, za prawo z potrzeby, ponieważ dzisiejsze niedogodności usunąć należy. Przysięgam, że prawo to potrzebuje jeszcze naprawy i cheć tego z mej strony przyłożę się wszystkich sił, ażeby z niego usunąć te postanowienia, któreby mogły obrażać rzymsko-katolickich wyznawców. Z tem zastrzeżeniem zgadzam się na to prawo, powtarzam jednakże jeszcze raz, że powinno być ono traktowane bardzo bezstronnie. Mówcy z obu stron po-

sunęli się nieco za daleko w swoich wywodach, mniemam zaś tu przedewszystkiem mówców centrum. Zaliczam do tego i opis wrażenia, jakie zrobiła encyklika, dany przez posła Schorlemer-Alst. Prawda, że do sublimu ani ridiculous il n'y a qu'un pas, i rzeczywiście czyni to komizne wrażenie, kiedy się czyta z jednej strony wyraz zarozumiałości języcznemu w Watykanie a z drugiej strony słyszysz mowę posła Reichenspergera, który z mowności starał się naprosto dokumentem ten przedstawiać za coś niewiamego (Bardzo dobrze z lewy). Duma rzymska jest w każdym razie nie do zniesienia. Rząd wystąpił przeciwko pretensjom papieskim ostrożnie, rzeczy można nader delikatnie. Ksiądz Bismarck sądził, że jeszcze po Soborze Watykańskim będzie mógł pozostać na dobrej stopie z katolikami rzymskimi, co mnie zdumiewało, gdyż ja byłem już wtedy o krok jeden dalej postąpił (Wielka wesoloso). Dziś przekonano się, że z Rzymem porozumiewać się jest trudno i dla tego postanowiono z Kościołem katolickim się rozdzielić; każdy krok, na tej drodze uczyniony, popierałem postanowieniem. Zapytuję się nas, którzy za wnioskiem przemawiamy, czy wiemy, co jest starokatolicyzm? Cóż jest, panowie, rzymsko-katolicyzm? (Poseł Windthorst z Meppen): To jest jasne! Dla mnie bynajmniej to nie jest jasne! Kiedy w konstytucyi pruskiej zamieszczano nazwę „Kościół rzymsko-katolicki“, wtedy Papież był jeszcze monarchą świeckim i wtedy istniała jeszcze pewna oznaczona liczba dogmatów. Nie sądziłbym nigdy, że w tym „skamieniałym“, mówiąc z panem Petri, systemie, przyjdzie do takiej rewolucyi, jaka się odbyła w r. 1870. Dziś państwo Kościelne zostało usunięte a Papież jest, jak się wyraził poseł Schorlemer-Alst, więzionem w Watykanie. Więzienie to już dziś podobno zostało przełamane, bo przedsięwzięto małą przechadzka do kościoła św. Piotra; coż wtedyby było, gdyby Papież całkiem Rzym opuścił, czyżbyś i wtedy mieli zawsze jeszcze stary katolicki Kościół? Czyż jesteśmy obowiązani każdą zmianę, jaką Jezuita w Kościele tym przedsięwzię, przyjmować za część składową tegoż Kościoła? Na to nie przystawali nawet najchrześcijańscy monarchowie Francyi. Sądzącie zawsze, jak daleko posunąć się może w opozycie przeciwko państwu. Omnipotencya państwa, zdaniem mojem, doprowadzi może w końcu do dwóch takich rezultatów: albo do wyprowadzenia się z tego kraju, albo do rokoszu przeciwko niemu; zacząć się zaś jedynie karać, to zaiste dziwny zwrot (Wesoloso). Mogłoby i w Prusach przyjąć do tego, co się już gdzieindziej działo, żeby Papież pobjęł choraągiew rokoszu przeciwko księżu panującemu. Nie chce ja czegoś podobnego wmawiać w członków centrum, lecz zaprzeczę nie mogę, że zachowanie się stronnictwa katolickiego w Niemczech robi na zagrażającą to wrażenie, jakoby stronnictwo to było przyjaciół naszych nieprzyjaciół (Zaprzeczenie z lewy). Takim jest wrażenie, jakie robicie w Francyi, Anglii, Belgii (Potakiwanie na lewy). Prawo to jest jedyne etapą na drodze do wolności sumień i w tym duchu proszę o przyjęcie go (Żywe oklaski na lewy).

Na tem zakończono rozprawę.

Za wnioskiem otrzymał jeszcze głos poseł Windthorst z Bielefeldu i przemówił w te słowa:

Chciałbym tylko w kilku słowach odeprzeć rzuczone na mnie przez posła Schorlemer-Alst podjęcie, jakoby kiedykolwiek miał doradzić rządowi środki inkwizycyjne przeciwko jego urzędnikom; ja wytknąłem jedynie z mownicy nadużycia i gdyby poseł Schorlemer-Alst był mem w całym znaczeniu tego wyrazu (ein ganzer Mann), natenczas byłby mnie w tem poparł. Takiego poparcia nie spodziewam się wprawdzie już dziś od niego, po chępieniu się przez niego, że w roku 1849 pełnił w usługach reakcyi przeciwko wolności służbę pacholka zaciężnego (Schergendienste)... (Wielki niepokój w centrum).

Marszałek v. Bennigsen wyzywa mówcę za to wyrażenie do porządku.

Posel Windthorst (z Bielefeldu), kontynuując:

Powody do naszego wniosku nie potrzebują być podawane na piśmie, leżą one w naturze rzeczy. Co Richter i Dove za katolickie podawają, uznają również i starokatolicy pod dwoma ograniczeniami: zaprzeczają oni ważności uchwał Soboru Watykańskiego i starają się narodzić, jakie się do katolickiej nauki w biegu wieków przycepiły, usunąć. W tym duchu są oni dumnymi nazywać się protestantami 19 wieku. Ze projekt ten może być poprawionym, przysięgam; wnioskodawca nie uważa się za nieomyślnego i przyjmie chętnie przyjacielskie poprawki.

Posel baron v. Schorlemer-Alst do osobistej wzmianki:

Marszałek zganił już uwagę posła z Bielefeldu, jakoby był pełnił służbę pacholka w usługach reakcyi. Zauważam tylko, żeś wówczas wypełnił mi powinność pod dowództwem księcia pruskiego, to jest JCKMości, jako oficer w Badenii. To nazywa poseł Windthorst (z Bielefeldu) pełnieniem służby pacholka najemnego (Okłaski w centrum).

Wniosek posła Petri przekazano, jak już wiadomo, komisji, wysłanej do spraw dotyczących się administracyi majątku kościelnego, wniosek zaś posła Schorlemer-Alst o naznaczenie drugiego czytania wniosku Petriego dopiero za pół roku, odrzucono.

* Żytemierz. [Projekt utworzenia kolonii żydowskich. — Brody.] Podaliśmy w tych dniach wiadomość o nakazanie przez rząd rosyjski przesiedleniu w głąb Rosyi żydów z jednego całego miasteczka w podolskiej gubernii za kontrabandę, którą się zajmowali. Jest to, jak donosi korespondent wotyński do Czaśu, dopiero początek zamierzonego wysiedlenia wszystkich Żydów z Zabraneego kraju. W Radzie państwa rozstrzyga się obecnie projekt podany przez kogós z gorliwych stronników systemu zmoskwiczenia ziem polskich, aby wszystkich Żydów z tych prowincyi przesiedlić na stepy i tam utworzyć z nich osobne kolonie żydowskie.

Wszystkie dotąd ukazy względem Żydów nie miały w spełnieniu swoim znaczenia i wymierzone byłyby jedynie przez biurokracyę moskiewską dla ciągnięcia z nich jak największych zysków z takich ukazów, które stylizować umięją tak nie jasno, że za każde tłumaczenie ich przez tychże samych, co je pisali, grube opłacać się potrzeba, i teraz, gdyby w Radzie państwa najnieprzychylniejszy w tej sprawie wypadł wyrok, można z góry zapewnić, że nie przyjdzie do tego, aby Żydzi z tych prowincyi, gdzie zamieszkują, wysiedleni zostali. Żydzi bowiem solidarnie pilnują interesów swojej społeczności, i niemasz żadnej, dotyczącej ich sprawy, którąby w rządzie moskiewskim nie przerobili na korzyść swoją lub nieodwlekli do nieograniczonego czasu, gdy ona na razie przerobić się nie daje. I tu więc skończy się pewnie na

Dodatek.

próżnych rozprawach, które nie otrzymają skutku. Żydy grubo się opłaca, jak to w każdej sprawie czynią i zostaną się na miejscu.

Do przekształcenia chełby powierzchownego prowincji polskich brakowało, pisze dalej korespondent, jeszcze brody, którą się odznaczają kacy, i dla tego powszechnie ich brodacami nazywają. Moda noszenia brody zaczęła się w początkach rząd. moskiewski pilną zaczął zwracać uwagę i wydawał o tym szczególne rozporządzenia. Jedno z takich brzmiało: „że gdy doszło do wiadomości rządu, iż się zaczyna upowszechniać noszenie brody, na wzór Żydów, to urzędnikom i wojskowym najsurowiej się zabrania aby ten żydowski zwyczaj naśladowali.“ Teraz przeciwnie: wydano rozporządzenie, aby urzędnikom i wojsku zalecić noszenie brody. Dodano przytęm, aby notowano tych, co same tylko wąsy nosić zechcą, bo to „polonizm“ oznacza.

* **Wiedeń**, 10 marca. [Podróż cesarza do Dalmacji. — Z Czech. — Personalia.] W sprawie zamierzonej podróży cesarza do Dalmacji dowiaduje się Tagblatt, jak powiada, z wiarygodnego źródła, że monarcha nie odwołanie dnia 6 kwietnia r. b. przybędzie do Zary. W Pola zatrzyma się cesarz tylko dzień jeden. Na podróż tę przeznaczono całe cztery tygodnie. Sejm dalmatyński, który porówny jak inne powołany został na dzień 6 kwietnia, zbierze się zatem prawdopodobnie dopiero po wyjeździe cesarza z Dalmacji.

Prager Ztg rozpisyje wybory uzupełniające do sejmiku w miejsce hrabiego Kinsky'ego i hrabiego Walis z grupy wielkich posiadłości czeskich; obadwa te wybory uzupełniające — pierwszy z dóbr wielkich posiadłości, należących do fidei komisu, drugi z dóbr nie należących do tej kateorii — odbędzie się dnia 5 kwietnia. Czesi zajęci są zatem znowu agitacją wyborczą. Wobec niezłomnej wytrwałości czeskich posłów w przyjmowaniu i niewykonywaniu mandatów, sam fakt rozpisywania nowych wyborów tak dalece spowodował, że tylko od niechęci poświęcają mu dzienniki krótką wzmiankę w miejscu ubocznym. Przy każdym wyborze uzupełniającym czeskich posłów nasuwa się mimowoli myśl, ile wielkich i trwałych korzyści mógłby odnieść kraj, gdyby ten olbrzymi kapitał inteligencji, zachodów i czasu, jaki ciągle pochłania bierna polityka czeska, poświęcony został dodatniej pracy organicznej. Ale podobna refleksja jeszcze nie tak rychło zapanuje w czeskich umysłach, więc porzucamy tę skromną uwagę, ażeby z obowiązku dziennikarskiego bodaj w kilku słowach skreślić toczącej się obecnie agitacji wyborczą. Bohaterem jej jest jak zawsze dr. Rieger, a tym razem towarzyszy mu Skrejsowski we wszystkich trudach z energią i poświęceniem. W pomysłny wynik swoich zabiegów nie wątpią obaj naczelnicy starostwieckiego obozu, a ich przeciwnicy nawet nie bardzo się wytykają, ażeby nie marnować sił na walce, która na razie nie ma wielkiego znaczenia politycznego. Starostwiecki są przekonani, że zwycięstwem swoim zadadzą wielką klęskę rządowi, bo na ostatniej konferencji deputowanych wiernokonstytucyjnych z ministrami wskazano na opozycję starostwiecką, jako jeden z objawów sytuacji, wymagającej ogólnego postępowania. Jeżeli Starostwiecki dumni są z tego wypadku, to dowodzą tym tylko, że w swoich pretensjach są dziś o wiele skromniejsi niż niedawno jeszcze temu. Więc to ma być wielkim tryumfem, że zaliczani są ciągle do rzędu znaczniejszych stronnictw politycznych? Więc ci politycy, którzy do niedawna marzyli, a może jeszcze i teraz marzą, o zupełnym przewrocie konstytucyjnym, cieszą się z tego, że o nich jeszcze nie zupełnie zapomniano? Jest to dowód wielkiej niezręczności czeskich dziennikarzy.

Książdz dziekan i proboszcz w Gross Meseritsch, Jan Czeppel, mianowany został kanonikiem honorowym przy kapitule berneńskiej (Bern — Brunn).

Pani baronowa Uechtritz z domu hrabianka Dominika Amelia Barkay, umarła onegdaj w Budapeszcie, licząc lat 66.

Radca dworu baron Weber ustąpi końcem maja ze swego urzędu, który zajmował jako techniczny doradca w ministerstwie handlu. Powodem tego ustąpienia mienia niektóre dzienniki tę okoliczność, że pan Weber nie życzy sobie odnowienia kontraktu swego z rządem austriackim, podczas kiedy inne znów dzienniki donoszą przeciwnie, że pan Weber sam zrobił odpowiednie kroki dla odnowienia tego kontraktu, ale że rząd do prośby jego się nie przychylił i dłużej go w urzędzie zatrzymać nie myśli. Według „revelacji“ wychodzącej w Gradcu Grazer Abendpost, miał pan Offenheim zagrozić panu radcy, że w razie, gdyby nie zeznał na jego korzyść, niebawem ogłosi, iż baron Hirsch udzielił swego czasu trzem osobistościom fachowym, które z ramienia tureckiego rządu zbadać miały stan budowy tureckich kolei żelaznych, upominek składający się ze 150,000 zlr. — Niestety, należał według tegoż samego źródła do tych osobistości fachowych i pan Weber. Grazer Abendpost odwołuje się także do ogłoszonych w swoim czasie w N. fr. Presse artykułów pana Webera, w których tenże tureckie koleje żelazne co do trwałości i dokładności budowy stawia obok najlepszych kolei europejskich, i wywodzi ztąd przyczynę owej niespodzianej dymisji pana radcy dworu. Vaterland powołuje się przy tej sposobności na krążącą przed niedawnym czasem pogłoskę, że radca dworu pan Weber przeznaczony był na dyrektora Lwowsko-Czernowieckiej kolei żelaznej, którą to pogłoskę Frankfurter Ztg potwierdza.

* **Paríž**, 10 marca. [Nowy gabinet. — Ze Zgromadzenia narodowego.] Gabinet pana Buffet przyszedł tedy ostatecznie do skutku; kosztowało to jednak nie mało zachodu, zwłaszcza, że lewica koniecznie się upierała przytęm, aby tę ministerstwa spraw wewnętrznych książdz d'Audiffret-Pasquier objął. Jeśli p. Buffet będzie dość ogólnym i uczciwie się weźmie do rzeczy, to stanowisko jego może być na pewien czas trwałem, jeśli tego nie potrafi, nastąpi niewątpliwie lada dzień nowe przesilenie gabinetowe. O ostatnich wypadkach, które spowodowały ostateczną decyzję, daje l'Echo Universel, organ wyminianego w ostatnim czasie dość często pana Savary, szczegóły, które, jak się zdaje, z dość wiarygodnego pochodzą źródła, a które brzmią następnie: „Donosiliśmy, powiada rzeczony organ, że wczoraj stanęło na tęg, iż się zgodzono, że jedynym możliwym ministrem spraw wewnętrznych jest książdz d'Audiffret-Pasquier i że pan Buffet oświadczył był marszałkowi, że złożył swój mandat, jeśli książdz teki tęg nie przyjmie. O godzinie 4 po południu udał się książdz d'Audiffret-Pasquier wraz z księciem Decazes do pałacu Elysée, ażeby marszałkowi oznajmić, że przyjmuje; marszałek zdawał się bardzo zadowolonym z tego, że przesilenie raz się skończyło. O godzinie 11 w nocy wydział się marszałek raz jeszcze z księciem d'Audiffret-Pasquier i oświadczył mu, że uważa gabinet za zorganizowany. Dziś z rana miał marszałek Mac Mahon znowu konferencję z panem Buffet i niebawem poprosił kazał do siebie pana Leona Say i mówił z nim o nowęj kominacji ministeryalnej, w której pan Wallon wcale nie miał mieć udziału a pan Buffet tę ministerstwa spraw wewnętrznych miał objąć. Pan Leon Say zakomunikował to swoim kolegom z lewego centrum, którzy jednak takie zestawienie uznali niemożliwym. W tymże czasie poprosił kazał do siebie marszałek księcia d'Audiffret i zawiadomił go, że mianowanie go ministrem spraw wewnętrznych wywołałoby pewne trudności i że przeto proponuje mu tę ministerstra oświecenia, która przeznaczoną była dla pana Wallona. Książdz d'Audiffret-Pasquier na propozycję tę, jak tego zresztą marszałek z góry się spodziewał, nie przyjął i oświadczył, że nie przyjął teki spraw wewnętrznych dla tego, aby ministrem zostać, lecz jedynie z tej przyczyny, żeby zorganizowanie nowego gabinetu uczynić wogóle możliwym. Skoro się rozgłosiło, że marszałek Mac Mahon znowu wszystkiemu przeszkodził, zebrały się wszystkie trzy frakcje lewicy na naradę, aby rozważyć, czyliby nie należało natychmiast wnieść interpelację. Walloniści również się zebraли i kazali poprosić do siebie księcia d'Audiffret, który im zdał sprawę z konferencji z marszałkiem, kładąc nacisk na to, że prezydentowi rzeczypospolitej nie stawiał żadnego zgola warunku. (Utrzymywano, jak wiadomo, że żądał miał usunięcia jenerała Bourbaki, gubernatora Lyonu). Później przybył na zebranie Wallonistów Kazimierz Périér i wezwał ich, aby się porozumieli z lewym centrum co do środków, jakich chwycić się wypadnie; następnie żądał, aby grupa Wallon-Lavergne podjęła się pośrednictwa pomiędzy obudwoma centrami. Walloniści zgodzili się na to i wyznaczili na delegowanych z póród siebie panów Clapier, A. Brun, A. Lefèvre-Pontalis, de la Cour i de Normandie. Delegowani z grupy wallonistów mieli później konferencję z lewym centrum, na której zastanawiano się nad kwestyą ministeryalną. Rozbierano nasamprzód kombinację, w którejby książdz d'Audiffret-Pasquier nie figurował. Lewe centrum było jednak za tęg, aby w takim razie przyjął doń pana Christophle. Po dość długich rozprawach zgodzono się na to, aby dać panu de Lavergne tę ministerstwa rolnictwa a panu de Meaux z prawicy tę ministerstwa handlu. Delegowani z prawego centrum, którzy układom tym byli obecni, przyzwolili, lubo na to mandatu nie mieli, na tę nową kombinację, poczem ushwalono wysłać deputację do marszałka Mac Ma ona, która mu nową listę ministeryalną przedłożyła. Tak opowiada l'Echo. Nowa lista ministrów brzmi następnie: Buffet, wiceprezes rady ministeryalnej i minister spraw wewnętrznych; książdz Decazes, spraw zagranicznych; Dufaure, sprawiedliwości; Leon Say, skarbu; Wallon, oświecenia; de Meaux, rolnictwa; de Lavergne, handlu; de Cissey, wojny; Montaignac, marynarki.

Prawo tyczące się kadr armii przejdzie, jak się zdaje bez wielkich zmian. Dotychczas zresztą rozprawy w tęg mierze były monotonne i bez najmniejszego interesu, każdy bowiem z deputowanych zajęty był wicęj przesileniem ministeryalnym niż prawem o kadrach.

* **Madryt**. [Z obozu Karlistowskiego. — Kłopoty rządu madryckiego.] Według korespondencji wiedeńskiej Vaterlandu z Very z dnia 8 bm., dowodzi zwyciężkim korpusem karlistów, który przeciw Santander się posuwa, jenerał Mogrovejo. Korpus ten liczy 10 batalionów piechoty z odpowiednią artylerią; jazdą dowodzi jenerał Valdespina. Pierwszym celem operacji jest obsadzenie kolei żelaznej z Santander na Walencyą i Valladolid do Madrytu. W pobliżu tej kolei spodziewać się należy walki bitwy. Dowództwo nad artylerią pod Bilbao objął osobiście hrabia Caserty, który przybył już na plac boju z głównej kwatery z Estelli. Korpusem oblegającym Bilbao dowodzi naczelnie jenerał Beriz, jenerał zaś Mendiri znajduje się dotąd w Muez w pobliżu Puente la Reyna i Pamplony. Król Karol przesłał swęj małżonce, królowej Małgorzacie do Pau sztandar, zdobyty na Alfonsystach pod Daroca. Batalion gwardy zamie-

niony będzie na batalion instrukcyjny dla młodzieży napływającej z całej Hiszpanii do obozu królewskiego. Po przebyciu w nim szkoły rozręslani będą uczniowie jako oficerowie do armii czynnej. Dnia 3 marca przybył znów do Estelli major z 16 żołnierzami alfonsystowskimi, by się zaciągnąć pod sztandar prawowitego monarchy.

Książdz Beaumont, par angielski, został mianowany urzędowym przedstawicielem Karola VII na dworze królowej Wiktorii. W tym charakterze wydał odezwę do swych ziomeków, zalecając im popieranie sprawy rycerskiego księcia, który z 27 tylko wiernymi towarzyszami wstąpiwszy na ziemię Ojców, dziś rozporządza już kilkudziesięciotysięczną armią, wypróbowaną w boju.

Korespondent madrycki Czasu podaje w liście z 2 bm. następujące uzupełniające powyższą korespondencją szczegóły:

„Zapewniają, że deputacye z prowincji Baskich i z Nawarry ofiarowały Don Karłowski dokonanie poboru, któryby zwiększył jego armią o 25 do 30 tysięcy wojska, jeżeli ma dostateczne środki do ekwipowania i uzbrojenia tych ludzi. Zestawie wypadu tęg pogłoskę z wiadomością o wyładowaniu broni, jakie nastąpiło niedawno, co zwiększyło liczbę broni wyrabianęj w kraju przez Karlistów zajmowanym. Obrót, jaki bierze wojna, jest niepokojący, pomimo milczenia, jakie rząd zachował o napadzie na dywizyą jenerała Loma pod Orio, i zmuszeniu jej do cofnięcia się blisko San Sebastian; tym sposobem pozycja jest ta sama, jaką była przed otwarciem ostatniej kampanii. Powodzenie Karlistów potwierdza także pomimo milczenia Gazety urzędowej obrzęd odbyty w Estelli, całkiem według dawnych zwyczajów, przy nadaniu hr. Bari, księciu z domu Burbonów, gwiazdźstego krzyża św. Ferdynanda, za usługi oddane w napadzie na Larca.

Jenerałowie (alfonsystowscy) margr. Novaliches i hr. Cheste odmówili przyjęcia dowództwa przybocznej straży halabardników królewskich. Rozczarowanie i zwątpienie ogarnęły Alfonsistów „historycznych;“ skatek to źle zrozumianęj polityki pierwszego ministerstwa Alfonsa XII. Margr. Novaliches żalił się przed królem na ministrów za zniesienie dziennika Pabellón Nacional, który kierował. Przypominając królowi swoje dawne dla dynastii poświęcenie, której służył w czasach, gdy jeden przynajmniej z dzisiejszych ministrów, p. Ayala, walczył z nią i obelgami obrzucał.

Król Alfons odpowiedział na petycję dam arystokracji madryckiej, żądającą przywrócenia jednoci religijnej, iż należy najprzód czekać postanowień Stolicy św. Damy te, a na czele ich stoi Dona Antonia Godivez, żona obecnego posła w Rzymie, Don Antonia Benavides, który się wielce do restauracji przyłożył, uskarżając się na tęg odpowiedź wymijającą i na odrzucenie jedynęj petycji, jaką dotąd królowi podały.

Otóż inny kłopot: Biskup z Malagi, pisarz i znakomity uczone, którego dzieła za klasyczne przyjęte na Uniwersytetach hiszpańskich, odmówił funkcji wikaryusza jenerału armii i patryarchy Indyjskiego, jakie to godności ofiarowało mu ministerium. Dążności i zachcianki rewolucyjnego gabinetu, który się przechyla ku stronnictwom rewolucyjnym, wtedy, gdy należałoby oddziaływać w kierunku przeciwnym, muszą spowodować naturalne następstwa. Pokazują w karlistach jedynę stronnictwo z wiarą i wytrwałością i dają mu tym sposobem wielką siłę moralną.“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 6 bm. przybył p. komisarz obwodowy z Wągrowca do księdza proboszcza Słomińskiego w Potulicach, aby drogą egzekucy ściągnąć 30 talarów kary za niekorespondowanie z panem v. Massenbachem. Nie znalazłszy w plebanii żadnego przedmiotu, któryby można aresztem obłożyć, chciał p. komisarz obłożyć aresztem dochody księdza, ale i te na rok bieżący już zaprzędane zostały. Zabrawszy dowody sprzedaży do przejrzenia p. komisarz odjechał.

* Przeciw księdzu Biskupowi chełmińskiemu wytoczył rząd, jak donosi Pielgrzym, proces za ustanowienie księdza Łaszewskiego proboszczem w Płunicy i termin był naznaczony już przed 6 tygodniami, wszelako odroczone go, gdyż ks. Łaszewski miał stawać jako świadek, a nie znając miejsca pomieszkania, nie można mu było pozwu wręczyć. Choć zaś teraz do uwiezionego sądowni przystęp bardzo łatwy, to jednak przesłuchiwanie zapewne pożądanego skutku nie odniesie, bo ks. Łaszewski wzbrania się zdać zeznania na przeciw swemu Arcypasterzowi, zwłaszcza że przez to samo i sam siebie oskarżyłby, czego prawo nie wymaga.

* Z powiatu Świeckiego donosi Gazeta Toruńska pod dnim 11 marca o nowym epizodzie z obławy na delegata apostolskiego, co następuje:

Dnia wczorajszego w godzinach południowych przybyło do Topolna, własności p. Piotucha-Kublińskiego, dwie figury urzędowe, to jest pan landrat z Świecia z urzędnikiem zupełnie nieznanym, który nawet nie czuł potrzeby dać się prezentować panu domu. Przybyli zaś ci panowie z poleceniem od władz wyższych, aby zrewidować mieszkanie pana Bronikowskiego*) będącego na teraz nauczycielem domowym przy dzieciach państwa Piotuchów. Po spełnieniu ściśle nakazu, bo nawet łóżka, szafy, umywalnie, wszystko w porządku było, zabrano z sobą kilka listów od księży z Gniezna pisanych, a bardzo ciekawie przeczytywał ów pan nawet prywatne listy (polskie) starszego synka, które znajdowały się w jego małej teczce. Tak to skwapliwiej wyszukiwali

delegata papieżkiego! Następnie pana Bronikowskiego wypytawali ów nieznanym, kto mu miejsce w Topolinie wyszukał i czy Biskup dał pozwolenie na przyjęcie tego obowiązku. — Ta nieproszona wizyta trwała przeszło dwie godziny, a gdy nie powiedziała się obława, wyjechali do Niewieścina zapewne z taką samą miarą.

* Z waszyńskiego, co następuje, zdaje się, że to nie pan, lecz ksiądz Bronikowski. Red. Gaz. Tor.

TELEGRAMY.

Wersal, 11 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego toczyły się dalej rozprawy w trzecim czytaniu nad prawem o kadrach, w ciągu których przyjęte zostały artykuły 3 aż do 10. Na skierowane w ciągu rozpraw do przedstawicieli rządu zapytanie odpowiedział minister wojny, że każdy pułk artylerii jest już zaopatrzony w działą górskie. Jutro dalszy ciąg obrad nad prawem o kadrach.

Nowy Jork, 11 marca. Jenerał Valmaseda przybył do Hawanny, jak ztamtąd donoszą, ze świeżymi posiłkami.

Waszyngton, 11 marca. Senat zatwierdził nominacy panów: Godlive na posła w Wiedniu i Moynard na posła w Carogrodzie.

ROZMAITOSCI.

* **Pamiętne weselisko.** W miasteczku węgierskiem Rima Szeck pod Miskolcem odbyło się w ostatki zapust weselisko, na którym 116 osób zachorowało skutkiem spożycia zepsutego mięsa, a z tych 6 już dotychczas umarło. Na domiar nieszczęścia nie ma w tęg miasteczku stale zamieszkałego lekarza, któryby w pierwszej zaraz chwili udzielił by pomocy nieszczęśliwym.

* **Nekrometr.** Tak nazwał profesor Bouchat w Paryżu przyrząd fizyczny swego pomysłu, za pomocą którego sprawdzić można na pewne, czy w organizmie ludzkim śmierć nastąpiła rzeczywiscie, czy też jest tylko pozorem. W 1:00 wypadkach znalazł profesor Bouchat zgodnie, że ciepło zwłok ludzkich nigdy nie jest większe nad 20°C Celzysa i na zasadzie tego doświadczenia oparł konstrukcyą swego „nekrometru.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianna numer 11** wyszedł z druku i zawiera: O nowożeniu podległa. Dr. A. Sempolowski. — Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem za r. 1874. — Referat z posiedzenia Wydziału chowu bydła. II. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Konkurs. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 13 marca.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Lubasza, Sarnowski z Król. Polskiego, hrabia Mielżyński z Pawłowie, Unrug z Melpina.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z rodziną z Choryni, Urbanowski ze Soboty, Dominirski ze Zaskocz, Dobrzycki z Babor wa, Laskowski z Polityki, pani Falkowska z Pacholewa, Opitz z M. Siewierok.
HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Kawell z żoną z Berlina, Guenther z Mur. Gośliny, Wadyński z Czerleja, Wisliceny z Borgowa, Biesenthal z Międzyboda, Weyhan z Mur. Gośliny, Braun z Poznania Tyszwicki ze Lwowa.
HOTEL RYMSKI. Moszczeński z Jeziork, Jastrzebski z Rosy, Hirschberg z Gdańska.
HOTEL PARYSKI. Sniegocki z Galięi, Luedemann z Wrześni.

G I E L D A.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu:

Chlop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr.
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie uśnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł tęgich św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcyje muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświadczenia własnego ułożona i zamilowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdania stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabeżyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych radkach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wybrań słów. Spolszczy dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kurjera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Walne zebranie

Kasy pożyczkowej w Środzie

odbędzie się dnia **19 b. m.** o 4 po południu w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny ogłoszony 11 m. b. (422)

Środa, 11 marca 1871.
Rada Nadzorcza.

Wmu Dr. Jerzykowskiemu w Poznaniu składam za wyleczenie mój żony z niebezpiecznej choroby serdeczne podziękowanie. (423)

Józef Jakóbczak,
gosp. z Czar. Piątkow a p. Miłosławiem.

W przedmiotach kupieckich, — buchalteryi, rachunkach itd. — udziela lekcji po miernych cenach

Merzbach,
(343) św. Marcin 46.

Organista,

zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje innej posady z przyczyny, że brak księdza na probostwie teraźniejszym, od 1 kwietnia lub od św. Wojciecha. Bliższa wiadomość udzieli Ekspedycja „Kuryera Pozn.” (414)

Losy król. pruskiej loteryi

do 3 kl. 151 loteryi (ciągn. od 16 do 18 marca) przesyła za gotowiznę. Oryginał 1/2 po 41%, 1/4 po 20% tal., udziały 1/8 po 7, 1/16 po 3 1/2, 1/32 po 1 1/2 tal. **Karol Hahn** w Berlinie, (D. 1018) Kommandantenstr. 30. [278]

Na święta Wielkanocne Szynki wędzone, kielbasy krajane polskie, Ozory wołowe, peklowane i wędzone, Peklowkę wołową i wieprzową poleca (425) Skład mięsa **Stary Rynek 9.** **M. Zakrzewicz.**

Intermistycz. teatr w Poznaniu.

W Poniedziałek 15 marca. **Benefis panny Zofii Ekstein.**

Feuer

in der Mädchenschule. Komedya w 1 akcie z francuskiego p. Reinicke. Poczem

Eine Tochter die ihre Mutter verheirathen will.

Komedya w 1 akcie p. Ul. i L. Günthera.

Na zakończenie **Hanni weint, Hansi lacht.**

Komiczna operetka w 1 akcie p. Reiny, muzyka Offenbacha. (426)

W **Ślacheinie** przy Środzie można nabyć za poprzedniem zamówieniem **Ce-lensów** w najnowszych gatunkach i **Achirantisów** w dwóch barwach po 1 talarze za tuzin, **Gnaphalli** tuzin po 15 sgr., które w maju mogą być odebrane. Również są do nabycia **dzi-ozki jabłkowe** po 1 1/2 sgr. za kopę. (417)

Pora wiosenna 1875.

Szale francuzkie,
Chustki Hymalaya i Lamowe, Szale i chustki kaszmirowe czarne.

Gotowe kostiumy, Vetement, Żakiety, Fichus, Kamizelki, Talmi, z najrozmaitszych wyrotów, Ranne ubrania, płaszcze od deszczu, Spódnice czarne i kolorowe.

Jedwabie czarne pod gwarancją, Jedwabie kolorowe w najnowszych odcieniach.

Wszelkie wyroby na suknie od najtańszych do najwykwintniejszych b.

Deszczochrony, Parasolki od słońca.

Powyższe towary polecam po nadzwyczaj tanich cenach, w jak najobfitszym doborze. Poznań, Rynek 63. (412)

Robert Schmidt,
dawniej **Antoni Schmidt.**



Substanz d'Alferi usuwa szybko, przyjemnie i nieodczuwając bez szkodliwego wpływu na ciało i bez ograniczenia zwykłego trybu życia choroby pętlowe wszelkiego rodzaju, tudzież skutki pętlowych wybroków wszelkiego stopnia. Przy nie całkiem wyleczonej, przez wiele lat się powtarzającej syfilis (w trzecim stopniu) trwa kuracja 8-10 dni. Za skutek gwarantuję. (338)

2 flakoniki wraz z przepisem używania i opakowaniem 3 tal. Wyłącznie do dostania przez **E. Giebel,** Berlin, Schützenstr. 32. NB. Przy zastarzanych chorobach pożądanym jest dołączenie krótkiego opisu choroby.

Pasy do Maszyn

rzemienne i pareiane, Smarowniki i mancheti, Skóry na Uprząż itd.

polecają **Orłowski & Comp.** [2269] Skład skór

Zarząd Główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego

wzywa niniejszem tu wymienionych, a z pobytu niewiadomych członków, aby, jeżeli chcą uniknąć skutków w § 10 i § 2,13 Ustawy zagrożonych, najpóźniej do 31 marca r. b. donieśli na ręce Wgo **Kazimierza Koszutskiego**, sekretarza Zarządu Głównego w Poznaniu, św. Marcin 30, o miejscu teraźniejszego swojego pobytu i zapłacili równocześnie składki zaległe:

Adamski Jakób,	Krenz Henryk,
Andersch Otto,	Zanowski Zygmunt,
Antoniewicz Franciszek,	Michalski Ewaryst,
Bergwelt Ryszard,	Milski Antoni,
Biernacki Jan Kanty,	Nowicki Józef,
Bild Maksymilian,	Nawradt Rudolf,
Brzeski Leopold,	Opolski Artur,
Budzyński Telesfor,	Paternowski Ignacy,
Dormanowski Franciszek,	Plewkiwicz Antoni,
Franko Robert,	Poradzewski Bronisław,
Goelmann Oskar,	Rożycki Stanisław,
Gruszczyński Walenty,	Sawicki Antoni,
Hulewicz Piotr,	Schiller Emil,
Kaczmarekiewicz Feliks,	Simon Teodor,
Karczewski Teodor,	Strachanowski Jan,
Klabecki Maksymilian,	Tymke Leon,
Klepaczki Filip,	Wiśniewski Kazimierz,
Kwapiszewski Franciszek,	Wojciechowski Józef,

Poznań, dnia 1 marca 1875. (356)

St. Sczaniecki,
Przewodniczący w Zarządzie Głównym.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu, ul. Wodna 28, wyszły co dopiero z druku:

Ks. Pawła Majunka, redakt. „Germania”, **Ludwika Lateau**, jej żywot cudowny i jej znaczenie w czasach naszych. Tłom. z 2 wyd. niem. przez Ks. W. Szajkowskiego. Str. 52. Cena 4 sgr., z przesyłką franko pod opaską 5 sgr. **Chołkowski, ks. Wl.**, Lic. św. teologii. **Dzieci niedzy.** Obrazek z życia Poznańskiego. Str. 174. Cena 8 sgr., z przesyłką franko 9 sgr. Należytość najlepiej przysłać w markach pocztowych.

Pierwszą przesyłkę towarów wiosennych

Ubrania i Paletoty

odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych

M. Felerowicz,
(378) Jezuitcka ulica No. 4.

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież **żelazne części do budowli now.,** jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.
(421) Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Nasłona polecam w najlepszym świeżym gatunku po jak najtańszych cenach. Wykazy — 22 rocznik — są bezpłatnieną usługą. Polecam się również do zakładania parków i ogrodów. (150)

Poznań, ul. Fryderykowska 27. Skład nasion **Henryka Mayera**, naprzeciwko banku prowincjonalnego. ogrodnik artyst. i zakład. ogrody.

Ogrodowy

kawaler, dobrze się znający na założeniu ogrodu warzywnego i sadzenia drzewek, znajduje miejsce natychmiast lub od 1 kwietnia w Dominium **Chraplewo** pod Kuślinem. (419)

Na małe i wielkie dobra rycerskie i klucze znaczniejsze

z wpłatami po 10,000, 20,000, 40,000, 60,000, 100,000 do 1,000,000 talarów mam i w tym roku wielu reflektujących i dla tego upraszam panów właścicieli, którzy mają zamiar sprzedać, ażeby się w celu tym jak najszybciej z wszelkiem zaufaniem do mnie zgłosili.

Izydor Licht,
(398) agent dobr.

Norddeutscher Lloyd.
Parowiec pocztowy z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Neckar	20 marca	Now York	Leipzig	21 kwietnia	Baltimore
Braunschweig	24	Baltimore	Rhein	24	Now York
Mosel	27	Now York	Nürnberg	28	Baltimore
Weser	3 kwietnia	Now York	Oder	1 maja	Now York
Ohio	7	Baltimore	Berlin	5	Baltimore
Donau	10	Now York	Neckar	8	Now York
Baltimore	14	Baltimore	Braunschweig	12	Baltimore
Main	17	Now York	Mosel	15	Now York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M.

Srodkowy pomost 90 M. Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost srodkowy 90 M.

z Bremy do Nowego Orleanu, przybijające do Havre i ewent do Hawany

Hannover 6 kwietnia Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 630 M. Pomost srodkowy 165 M.

Bliższych szczegółów udziela niżej podpisana Dyrekcja i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów ekspedyci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

Stolarnia dla budowl. i Fabryka mebli i tramien.

A. Bittmann,
Poznań, św. Marcin No. 13 (424)

utrzymuje i poleca pod gwarancją swój największy Skład trumien metalowych i drewnianych we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuitcka No. 5, poleca:

Szkoło szybowe we wszelkich gatunkach, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Listwy i rozety do framek, Obrazy na płótnie i na papierze, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachy, chorągwie, kierce, krzyże, okazyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze. Nadto **oprawia obraz** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Nasłona

polecam w najlepszym świeżym gatunku po jak najtańszych cenach. Wykazy — 22 rocznik — są bezpłatnieną usługą. Polecam się również do zakładania parków i ogrodów. (150)

Poznań, ul. Fryderykowska 27. Skład nasion **Henryka Mayera**, naprzeciwko banku prowincjonalnego. ogrodnik artyst. i zakład. ogrody.

Firanki, koblerce,

kołdry watowane, kapy wełniane i jedwabne, serwety na stoły, szale francuzkie, chustki angielskie, (Hymalaja i Madura), chustki grubelamowe, pledy, krawaty i szaliki damskie, Cachenez i chustki fularowe dla mężczyzn, — głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze wielki wybór

W gotowych damskich ubiorach jak w kostiumach, szlafrokach, paletotach, tunikach itd., oraz i

wyroby na takowe, jak **Chewiot i Boucle**

poleca po nader umiarkowanych cenach (1757)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowej 5. w Bazarze.

Wszelkie nowości francuzkie, angielskie i niderlandzkie

poleca we wielkim doborze na nadchodzącą porę wiosenną przy nader przystępnych cenach

Magazyn modnych artykułów męzkich

połączony ze Składem paryzkiej bielizny

Loga & Bieliński.
(374)